Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

24. posiedzenie, 1. sesyi, VI. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 22. Listopada 1889.

Treść: Spis petycyj. — Wniosek naglący p. Weigla w sprawie pomnożenia sądów i sędziów. Głos p. Weigla i uchwalenie jego wniosku. — Sprawozdanie i uchwalenie wniosku komisyi podatkowej z wniosku pp. Polanowskiego i Siczyńskiego w przedmiocie wyjątkowego uwolnienia hodowców bydła zabijających takowe na wspólne spożycie od podatku konsumcyjnego. — Sprawozdanie komisyi prawniczej z petycyi stowarzyszenia gal. kandydatów notaryalnych we Lwowie w przedmiocie przyznania tym kandydatom czynnego i biernego prawa wyboru do Sejmu krajowego. Uwaga komisarza rządowego i uchwalenie dotyczących projektów do ustaw. — Wybór trzech Członków Wydziału krajowego i trzech zastępców z grona całego Sejmu. Oświadczenie pp. Romańczuka, Męcińskiego i Golejewskiego. Głosowanie i wynik jego. — Odroczenie posiedzenia.

Posiedzenie wieczorne: Dalsza rozprawa jeneralna nad budżetem. Mowy pp. Kozłowskiego Zygmunta, Romańczuka, komisarza rządowego i Wojciecha Dzieduszyckiego. Odroczenie rozprawy. — Porządek dzienny 25. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11. minut 33. przed południem.

Przewodniczący J. E. Jan hr. Tarnowski, Marszałek krajowy.

Ze strony Rządu: J. E. Kazimierz hr. Badeni, c. k. Namiestnik i Dr. Bronisław Łoziński, c. k. radca Namiestnictwa.

Sekretarze: pp. Adam Jędrzejowicz, Antoni hr. Wodzicki, Dr. Włodzimierz Kozłowski, Dr. Konstanty Teliszewski.

Obecnych posłów 137.

J. E. hr. Marszałek. Sejm w komplecie, posiedzenie otwarte.

Protokół z 23. posiedzenia jest złożony do przejrzenia w biurze sejmowem.

Upraszam p. sekretarza o odczytanie spisu nadesłanych petycyj.

Sekretarz p. Dr. Włodzimierz Kozłowski (czyta):

Petycye wniesione po dzień 22. listopada 1889.

1054. L. s. 1468. Wydział powiatowy w Kolbuszowie, przez p. Tyszkiewicza, o wyjednanie bezpłatnego poboru soli bydlęcej — do komisyi gospodarstwa krajowego.

1055. L. s. 1469. Gmina miasta Krakowa, przez p. Chrzanowskiego, o zmianę artykułu 4 i 8 ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych — do komisyi szkolnej.

1056. L. s. 1470. Gmina Kamienna, przez p Mandyczewskiego, o wyjednanie bezpłatnego poboru surowicy solnej dla bydła — do komisyi gospodarstwa krajowego.

1057. L. s. 1471. Gmina Lipnica, przez p. Tyszkiewicza, o bezprocentową pożyczkę na budowę nowej szkoły — do Wydziału krajowego.

1058. L. s. 1472. Maksymilian Skomorowski, nauczyciel, przez p. Szeliskiego, o zapomogę — do Wydziału krajowego.

1059. L. s. 1473. Paweł Bajsarowicz, były wójt z Ponikwy, przez p. Adama Jędrzejowicza, o zapomogę — do Wydziału krajowego.

1060. L. s. 1474. Wilhelmina 1° Bicz, 2° Wojtech, wdowa po nauczycielu, przez p. Michałowskiego, o zapomogę — do Wydziału krajowego.

1061. L. s. 1475. Rozalia 1° Koczyrkiewicz, 2° Staszyszyn, przez p. Barańskiego, o datek na utrzymanie dzieci — do Wydziału krajowego.

1062. L. s. 1476. Honorata Turczyńska, przez p. Reya, o zapomogę — do Wydziału krajowego.

1063. L. s. 1477. Wilma Fraszkówna, przez p. Rayskiego, o zapomogę — do Wydziału krajowego.

1064. L. s. 1478. Obywatele okręgu pocztowego Rozdół, przez p. Herasimowicza, o zmianę jazdy pocztowej Rozdół-Mikołajów miasto na jazdę Rozdół-stacya kolei Mikołajów-Drohowyże — do komisyi petycyjnej.

J. E. hr. Marszałek. Do laski marszałkowskiej złożony został wniosek naglący.

Upraszam p. sekretarza o odczytanie tego wniosku.

Sekretarz p. Adam Jędrzejowicz (czyta):

Wniosek naglący.

Gdy mimo uchwał zapadłych w Wysokim Sejmie w kadencyi ubiegłej o utworzenie nowych sądów obwodowych i powiatowych w kraju, c. k. rząd w roku bieżącym nie uwzględnił ani domagań się kraju w tym kierunku, ani też pomnożenie sił w sądownictwie nie nastąpiło dotąd, mianowicie nie w tych rozmiarach, jakich się po tylu poważnych głosach w Sejmie reprezentacya kraju spodziewać miała prawo, chociaż na marzec przeszłego roku takowe częściowe przyobiecano, a względy oszczędności skarbowych usprawiedliwić nie są zdolne, nie uczyniono zadość wymaganiom kraju i zapadłym wtórym uchwałom Sejmu; co więcej nawet przeniesienie sądów powiatowych z miejscowości niewłaściwych do właściwszych mimo uznania samych władz sądowych do skutku nie przychodzi, chociaż stosunkowo nie wielkie koszta przeniesienia tych sądów już wcale za powód zwłoki posłużyć nie mogą;

Podpisany i towarzysze stawiają

Wniosek naglący:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. rząd, aby udzielone mu wezwanie ze strony Sejmu co do pomnożenia sądów i sił roboczych w służbie sądowej im spieszniej urzeczywistnić, — a przeniesienie sądów powiatowych już uchwalone lub przygotowane czem prędzej przeprowadzić zechciał.

Lwów 22. listopada 1889.

Weigel.

Barański, Dr. Midowicz, Kapri, Antoniewicz, W. Kozłowski, Hausner, Hamorak, Żardecki, W. Gnoiński, Teliszewski, G. Romer, Rożankowski, Kułaczkowski, A. Wodzicki, Sanguszko, Albin Rayski, Dr. Olpiński, Szczepanowski, Czyżewicz, Goldman, Hoszard, J. Romańczuk, Rutowski, ks. Sawa, Palch, Sarnicki, Struszkiewicz, Biliński, W. Koziebrodzki, Siczyński, Rappoport, M. Rey, S. Larysz Niedzielski, Zbyszewski, Bobczyński, Klemensiewicz, Michalski, Fruchtman, Lasocki, Zoll, W. Rogoyski, Wereszczyń-

ski, Madeyski, Lenartowicz, Asnyk, Dworski, T. Merunowicz, Romanowicz, Tyszkiewicz, Siemiginowski, Żywicki, Herasymowicz, Dr. Sawczak, Barabasz, Huryk, Sirko, Golejewski, Mazaraki, Skałkowski, Tadeusz Langie, Krynicki, Wojciech Dzieduszycki, Potoczek, Marchwicki, Szeptycki, S. Stadnicki, Dr. Korol, Michałowski, Korytowski, Polanowski, Abrahamowicz, Kowalski, K. Horodyski, Schnell, W. Wolański, Łączyński, F. Strzygowski, B. Horodyski, M. Torosiewicz, Borkowski.

J. E. hr. Marszałek. Nagłości wniosku tego nie będę podawał pod głosowanie, ponieważ kilkudziesięciu podpisami jest poparty. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Dr. Weigel. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Dr. Weigiel ma głos.

P. Dr. Weigel. Wobec tak krótkiego czasu, jaki jeszcze nam do obrad pozostaje, mógłbym zrzec się motywowania, albowiem ten wniosek i nagłość jego zostały poparte 80 głosami. Jeżeli wniosek taki wchodzi do Wysokiej Izby w ostatniej chwili, to ku usprawiedliwieniu powiem tylko tyle, że jest on przypomnieniem tego, co w roku zeszłym podniosły najpoważniejsze głosy, to jest, ażeby przez pomnożenie sądów obwodowych czy powiatowych i przeniesienie sądów do właściwszych miejscowości oraz przez pomnożenie sił sądowych osiągnięty został ten ważny cel przez Wysoki Sejm założony, jaki w wniosku naszym zaznaczony został.

Wyczekiwaliśmy dotąd, czy w ciągu sesyi nie dowiemy się, iżby rząd był coś w tym kierunku uczynił. Na interpelacyę zkądinąd wniesioną słyszeliśmy z ust pana c. k. komisarza rządowego, że częściowe pomnożenie sił sądowych nastąpi w marcu. Nie wiem, czy ekonomia skarbu jest tak wielką, iżby jeden kwartał stanowił tu różnicę taką, że pomnożenia tego nie możnaby uskutecznić od 1. stycznia 1890; chodzi nam bowiem wszystkim bez różnicy odcieni o to, ażeby praca w sądach była przyspieszoną i powiększoną i to tak kwantytatywnie, jak tego wymaga poważne wykonywanie urzędu sędziego i prokuratora.

Potrzebuję więc tylko wskazać na to, że wniosek ten podpisało 80 posłów i upraszam Wysoką Izbę, ażeby ten wniosek uchwalić raczyła.

Wniosek ten opiewa (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. rząd, aby udzielone mu wezwanie ze strony Sejmu, co do pomnożenia sądów i sił roboczych w służbie sądowej im spieszniej urzeczywistnić,— a przeniesienie sądów powiatowych już uchwalone lub przygotowane czemprędzej przeprowadzić zechciał.“

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Skoro nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek odczytany, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Przystępujemy do porządku dziennego.

Pierwszym punktem jest (czyta):

Sprawozdanie komisyi podatkowej o wniosku posłów Polanowskiego i Siczyńskiego w przedmiocie wyjątkowego uwolnienia hodowców bydła, zabijających takowe na wspólne spożycie, od podatku konsumcyjnego. **(Aleg. 183.)**

Sprawozdawca p. Chamiec ma głos.

Sprawozdawca p. Chamiec (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 183.)

Głosy. Prosimy uwolnić p. sprawozdawcę od czytania sprawozdania.

J. E. hr. Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie wniosków komisyi.

Sprawozdawca p. Chamiec (czyta):

Komisya podatkowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu:

1. żeby wszedł w porozumienie z c. k. władzami wojskowemi na ten cel, ażeby ustąpiły zbędne dla wojska na razie zapasy w sianie i owsie powiatom dotkniętym brakiem paszy dla bydła z zastrzeżeniem zwrotu w naturze po nowych zbiorach lub zapłacenia w gotówce po cenach ówczesnych.

2. żeby, w razie pomyślnego wyniku tych rokowań, porozumiał się z Wydziałami powiatów dotkniętych brakiem paszy, co do ilości siana i owsa, ktore pragną wypożyczyć, co do rozdawnictwa gminom i obszarom dworskim, wreszcie co do zwrotu wypożyczonych zapasów władzom wojskowym we właściwym czasie.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Polanowski. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Polanowski ma głos.

P. Polanowski. Komisya przyszła do przekonania, że rząd nie mógłby nawet przy najlepszej woli uczynić zadość żądaniom posłów, przezemnie i przez ks. Siczyńskiego reprezentowanych, ani w drodze rozporządzenia, ani nie byłby w stanie już na ten rok przynieść ulgi przez przedłożenie w Radzie państwa.

Wyrażając wdzięczność, że szanowna komisya i jej sprawozdawca wyszukali środek, którymby można przyjść w pomoc ludności wiejskiej w tym ciężkim roku oświadczam, że będę popierał wniosek, postawiony przez szanowną komisyę.

J. E. hr. Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt.) Skoro nikt więcej głosu nie żąda, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Czy żąda kto głosu do punktu 1. wniosku komisyi? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z punktem 1. wniosku komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Czy żąda kto głosu do punktu 2. wniosku komisyi? (Nikt) Gdy nikt głosu nie żąda, podaję pod głosowanie. Kto się zgadza z punktem 2. wniosku komisyi, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Następnym punktem porządku dziennego jest (czyta):

Sprawozdanie komisyi prawniczej z petycyi stowarzyszenia galicyjskich kandydatów notaryalnych we Lwowie w przedmiocie przyznania tym kandydatom czynnego i biernego prawa wyboru do Sejmu krajowego. **(Aleg. 184.)**

Upraszam p. sekretarra o obliczenie obecnych w Izbie posłów, ażebyśmy mogli wiedzieć, czy przedmiot ten, wymagający wzmocnionego kompletu, może być uchwalony.

Raczcie panowie zająć na chwilę miejsca, ażeby tym sposobem ułatwić pp. sekretarzom obliczenie, czy jest dostateczna liczba posłów w Izbie.

(Po obliczeniu.)

Pp. sekretarze skonstatowali obecność 116 posłów, w skutek tego możemy przystąpić do przedmiotu, będącego na porządku dziennym, to jest do rzeczonego sprawozdania.

Sprawozdawca p. Fruchtman ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Fruchtman (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 184).

Głosy. Prosimy uwolnić p. sprawozdawcę od czytania sprawozdania.

J. E. hr. Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku komisyi.

Sprawozdawca p. Dr. Fruchtman. Komisya prawnicza wnosi dwa projekta do ustaw, a mianowicie jeden pod lit. A) do zmiany gminnej ordynacyi wyborczej, a drugi pod lit. B) do zmiany sejmowej ordynacyi wyborczej.

J. E. hr. Marszałek. Otwieram rozprawę ogólną nad tą ustawą. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Skoro nikt głosu nie żąda, przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Czy żąda kto głosu? (Nikt.)

Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie art. I. projektu pod lit. A).

Sprawozdawca p. Dr. Fruchtman. Przedewszystkiem upraszam o poprawienie błędu drukarskiego w art. I., a mianowicie, zamiast: egzamin „dyplomowany“, ma być: „dyplomowy“ (czyta):

Art. I.

Prawo wybierania do Rad gminnych mają z pomiędzy przynależnych do gminy bez względu na opłatę podatków oprócz osób w ust. 2. §. 1. ordynacyi wyborczej dla gmin z 12. stycznia 1866 nr. 19 dz. u. k. wymienionych, także:

a) technicy, którzy studya swoje w jednej z wyższych szkół technicznych austryackich ukończyli i tamże egzamin dyplomowy lub egzamina państwowe z dobrym skutkiem złożyli.

b) kandydaci notaryalni, którzy posiadają wszystkie warunki do uzyskania posady notaryalnej ustawą przepisane.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Skoro nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje art. I., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Dr. Fruchtman (czyta):

Art. II.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje art. II, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawodawca p. Dr. Fruchtman (czyta):

Art. III.

Wykonanie niniejszej ustawy polecam Mojemu ministrowi spraw wewnętrznych.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje art. III. raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Dr. Fruchtman (czyta):

Ustawa

z dnia . . . . zawierająca dodatek do §. 2. ordynacyi wyborczej dla gmin w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Zgodnie z uchwałą Sejmu mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tytuł i wstęp tej ustawy, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Dr. Fruchtman. Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

J. E. p. br. Ziemiałkowski. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. J. E. p. br. Ziemiałkowski ma głos.

J. E. p. br. Ziemiałkowski. Prosimy o obliczenie głosów przy trzeciem czytaniu tej ustawy.

J. E. hr. Marszałek. Zdaje mi się, że do uchwalenia pierwszej ustawy nie potrzeba wzmocnionej większości, wystarczy absolutna. Większość dwie trzecie wymaga dopiero druga ustawa, która jest zmianą ordynacyi wyborczej.

P. sprawozdawca wnosi przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania pierwszej ustawy. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Kto przyjmuje tę ustawę w trzeciem czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Przystąpimy do ustawy drugiej, do której uchwalenia potrzebną jest obecność trzy czwartych części całej liczby członków Sejmu i przyzwolenia dwóch trzecich części członków obecnych.

P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Fruchtman (czyta):

Art. I.

Przy wyborze posła na Sejm krajowy z miast w §. 2. sejmowej ordynacyi wyborczej wymienionych, tudzież przy wyborze wyborców z gmin wiejskich z mocy §. 12. sejmowej ordynacyi wyborczej odbyć się mającym, — głosują wraz z wyborcami z tytułu podatków z równem prawem jako wyborcy uprawnieni, bez względu na opłatę podatków, oprócz osób w ustępie 2. §. 1. ordynacyi wyborczej dla gmin z dnia 12. sierpnia 1866 Nr. 19. dz. u. kr. względnie §. 11. i 13. sejmowej ordynacyi wyborczej z dnia 26. lutego 1861 Nr. 20. dz. p. p. wymienionych, także następujące osoby, jeżeli nie są wyłączone od prawa wybierania na mocy ustawy krajowej z dnia 13. stycznia 1869 Nr. 13. dz. u. kr.

a) technicy, którzy na jednej z wyższych szkół technicznych austryackich studya swoje ukończyli i tamże egzamin dyplomowy lub egzamina państwowe z dobrym skutkiem złożyli.

b) kandydaci notaryalni, którzy posiadają wszystkie warunki do uzyskania posady notaryalnej ustawą przepisane.

Osoby te wykonują prawo wybierania w tej gminie, w której im prawo przynależności przysługa.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

Dr. Bronisław Łoziński, c. k. Radca Namiestnictwa jako c. k. komisarz rządowy. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. komisarz rządowy ma głos.

Dr. Bronisław Łoziński, c. k. Radca Namiestnictwa, jako c. k. komisarz rządowy. Postanowienia paragrafów 11. i 13. ordynacyi wyborczej uległy dwukrotnej zmianie w ustawach z dnia 16. stycznia 1862 i z dnia 6. października 1869. Wobec tego faktu sądzę, że byłoby wskazanem, ażeby po słowach: z dnia 26. lutego 1861 Nr. 20. dz. p. p. dodane zostały

słowa: „w brzmieniu ustawy z dnia 26. października 1869 Nr. 31. dz. u. kr.“

Zdaje mi się, że p. sprawozdawca na tę czysto formalną poprawkę bez trudności się zgodzi.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Żąda kto głosu? (Nikt). Skoro głosu nikt nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Fruchman. Imieniem komisyi zgadzam się na poprawkę przez p. komisarza rządowego zaproponowaną.

J. E. hr. Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Kto przyjmuje artykuł I. z poprawką przez p. komisarza rządowego zaleconą, a przez p. sprawozdawcę przyjętą, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Dr. Fruchtman (czyta):

Art. II.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Żąda kto głosu? (Nikt). Skroro nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje artykuł II. ustawy, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Dr. Fruchtman (czyta):

Art. III.

Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu ministrowi spraw wewnętrznych.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje artykuł III. tej ustawy, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Dr. Fruchtman (czyta):

Ustawa

z dnia .... zawierająca dodatek do sejmowej ordynacyi wyborczej z dnia 26. lutego 1861. Nr. 20. Dz. p. p. Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodmomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam co następuje:

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Skoro nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tytuł i wstęp tej ustawy, raczy rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Dr. Fruchtman. Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

J. E. hr. Marszałek. Jest wniosek na przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje tę ustawę w trzeciem czytaniu z pominięciem czytania, raczy powstać. (Po obliczeniu).

Ustawa w trzeciem czytaniu jednogłośnie przyjęta.

Następnym punktem porządku dziennego jest:

„Wybór przez całe zgromadzenie sejmowe trzech Członków Wydziału krajowego i trzech zastępców.“

P. ks. Sanguszko. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Sanguszko ma głos.

P. ks. Sanguszko. Upraszam J. E. p. Marszałka, ażeby z uwagi, że mamy wybierać trzech Członków Wydziału krajowego, raczył zawiesić posiedzenie na kilka minut, a to celem porozumienia się, w jakim porządku mają być kandydaci wybierani.

P. Romańczuk. Proszu o hołos.

J. E. hr. Marszałek. P. Romańczuk ma głos.

P. Romańczuk. W imeni moim i moich towaryszy połytycznych maju czest' zajawyty, szczo z pryczyny, szczo wczera pry wybori kandydata na człena Wydiła krajewoho z grupy menszych posiłostej nasz kandydat propał, budemo pry ninisznym wybori hołosowały na perszom mistci na kandydata naszoho: Dra Damiana Sawczaka i prosymo tych, kotoryi prychylni sut' dla nas, aby na naszoho kandydata hołosowały.

J. E. hr. Marszałek. P. Sanguszko wyraził życzenie, aby zawiesić na chwilę posiedzenie w celu porozumienia się co do porządku, na którego z trzech członków mamy głosować. Zawieszam tedy posiedzenie na 10 minut.

(Po przerwie).

Przerwane posiedzenie otwieram na nowo.

Przystępujemy do wyboru trzech członków Wydziału krajowego z całego grona Sejmu, w którym mają brać także udział członkowie z

głosami wirylnymi. Wybór ten odbywa się imiennie.

Przystępujemy do wyboru pierwszego członka. Na skrutatorów zapraszam pp.: Rapoporta, Dydyńskiego, Męcińskiego, Słoneckiego, ks. Sawę i Romańczuka.

P. Męciński. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Męciński ma głos.

P. Męciński. Kiedy przed chwilą p. ks Sanguszko zażądał, ażeby posiedzenie na kilka minut przerwanem było w celu porozumienia się w jakim porządku na członków Wydziału krajowego głosować mamy, p. Romańczuk w imieniu swojem i swoich przyjaciół politycznych oświadczył, że na pierwszem miejscu wotować będą na Dra Damiana Sawczaka. Tem stanowczem i apodyktycznem oświadczeniem odjętą została innym członkom tej Wys. Izby możność porozumienia się w jakim porządku wotować mamy. Mam przeto zaszczyt oświadczyć w imieniu koła moich przyjaciół politycznych, że my w piewszych dwóch głosowaniach wotować będziemy na tych kandydatów, którzy już dawniej w Wydziale krajowym jako członkowie zasiadali, a mianowicie w pierwszem głosowaniu na Dra Józefa Wereszczyńskiego; zaś dopiero w trzeciem na Dra Damiana Sawczaka.

P. Romańczuk. Proszu o hołos.

J. E. hr. Marszałek. P. Romańczuk ma głos

P. Romańczuk. Jesły ja takie zajawłenie, o kotorym buła hadka, zrobyw, to zajawyłjem toje tylko na pidstawi toho, szczo sia wczoraj stało.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Skoro rozmaite stronnictwa tej Wys. Izby oświadczają już z góry, na których kandydatów głosować będą, przeto ja zabieram głos jako uprawniony do oświadczenia w imieniu moich przyjaciół politycznych „dzikich“, że głosować będziemy za trzema dotychczasowymi członkami Wydziału krajowego.

J. E. hr. Marszałek. Proszę Pana sekretarza o odczytanie spisu członków i posłów sejmowych Do skrutynium zaprosiłem pp.: Rapoporta, Dydyńskiego, Męcińskiego, Słoneckiego, ks. Sawę i Romańczuka.

(Sekretarz p. Antoni hr. Wodzicki odczytuje spis członków i posłów sejmowych, a odczytani oddają kartki).

Skrutatorowie udają się następnie na ustęp.

(Po przerwie).

Do ogłoszenia rezultatu skrutynium ma głos p. Męciński.

P. Męciński. Głosujących na członka Wydziału krajowego było 128, absolutna większość 65; otrzymali głosów. Dr. Józef Wereszczyński 68, Dr. Damian Sawczak 54, a Dr. Hoszard 6. Absolutną większość otrzymał zatem Dr. Józef Wereszczyński.

J. E. hr. Marszałek. Dr. Józef Wereszczyński wybrany tedy został Członkiem Wydziału krajowego.

Przystępujemy do wyboru drugiego członka Wydziału krajowego z grona całego Sejmu. Na skrutatorów zapraszam tych samych Panów, którzy przy pierwszem głosowaniu byli skrutatorami a p. sekretarza upraszam o odczytanie spisu członków i posłów Sejmu.

(Sekretarz p. Adam Jędrzejowicz odczytuje imienny spis posłów i członków Sejmu. Odczytani oddają kartki a w ciągu głosowania J. E. hr. Marszałek oświadczył, że przy tym wyborze wstrzymuje się od głosowania).

Upraszam pp. skrutatorów o odbycie skrutynium i na ten czas zawieszam posiedzenie.

(Po przerwie).

Proszę o zdanie sprawy z rezultatu wyboru dokonanego. Głos ma sprawozdawca p. Męciński.

P. Męciński. Głosujących było 128, większość absolutna 65. Poseł Hoszard otrzymał głosów 70. P. Chrzanowski 57. Jedna kartka biała. Zatem p. Hoszard dostał absolutną większość głosów.

J. E. hr. Marszałek. P. Hoszard zatem został wybrany Członkiem Wydziału krajowego.

Przystępujemy do wyboru trzeciego członka Wydziału krajowego z całego Sejmu. Upraszam p. sekretarza o odczytanie spisu nazwisk. Do skrutynium zapraszam tych samych posłów.

Sekretarz p. Dr. Włodzimierz Kozłowski. (Czyta spis imienny posłów. Posłowie oddają kartki. Po odbytem głosowaniu).

J. E. hr. Marszałek. Upraszam o przedsięwzięcie skrutynium i zawieszam na chwilę posiedzenie.

(Po odbytem skrutynium)

Głos ma p. Męciński jako sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Męciński. Głosujących było 127. Absolutna większość 64. P. Sawczak otrzymał 101 głosów, p. Chrzanowski 24. Dwie kartki białe.

J. E. hr. Marszałek. Zatem p. Dr. Damian Sawczak został wybrany Członkiem Wydziału krajowego z całego Sejmu.

Przystępujemy z kolei do wyboru trzech zastępców członków Wydziału krajowego przez całe zgromadzenie sejmowe. Wybór każdego z zastępców odbędzie się oddzielnie przez głosowanie imienne kartkami. Do skrutynium zapraszam pp.: Niedzielskiego, Koziebrodzkiego Szczęsnego, Goldmana, Mandyczewskiego, Viviena i Schnella (Głosy: p. Viviena nie ma w sali).

W miejsce p. Viviena proszę p. Scipiona. Upraszam pp. skrutatorów o odbieranie kartek, zaś p. sekretarza proszę o odczytanie imiennej listy posłów.

(Sekretarz p. Włodzimierz Dr. Kozłowski odczytuje nazwiska posłów, którzy oddają kartki— Po uskutecznionem głosowaniu).

Upraszam o przedsięwzięcie skrutynium, a jeżeli Wysoka Izba zezwoli, zaproszę drugą komisyę do skrutynium i przystąpimy do wyboru drugiego zastępcy członka do Wydziału krajowego dzisiaj wybranego członka Wydziału krajowego p. Hoszarda. Do skrutynium zapraszam pp.: Rayskiego, Lasockiego, Michalskiego, Korola i Brykczyńskiego.

(Głosy:) Prosimy o zawieszenie posiedzenia, aż do wyniku skrutynium poprzedniego wyboru.

J. E. hr. Marszałek. W takim razie zawieszam posiedzenie na kilka minut.

(Po odbytem skrutynium.)

Otwieram na nowo zawieszone posiedzenie. Celem zdania sprawy z rezultatu wyboru głos ma p. sprawozdawca Scipio.

Sprawozdawca p. hr. Scipio. Głosujących było 122. Absolutna większość 62. Tyleż głosów otrzymał Antoni hr. Wodzicki, p. Rayski 54 a reszta rozstrzelona.

J. E. hr. Marszałek. Przeto p. Antoni hr. Wodzicki został wybrany.

Przystępujemy do wyboru drugiego zastępcy Członka Wydziału krajowego dla wybranego dzisiaj Członka Wydziału krajowego p. Hoszarda.

Upraszam tych samych panów do skrutynium, a p. sekretarza o odczytanie imiennego spisu pp. posłów, pp. skrutatorów zaś o odbieranie kartek.

(Sekretarz p. Adam Jędrzejowicz czyta spis imienny posłów, pp. skrutatorowie odbierają kartki. — Po odbytem głosowaniu.)

J. E. hr. Marszałek. Celem przedsięwzięcia skrutynium zawieszam na chwil kilka posiedzenie.

(Po odbytem skrutynium.)

(Przewodnictwo obejmuje Wice-Marszałek ks. Metropolita Dr. Sembratowicz.)

Wice-Marszałek ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Zawieszone posiedzenie otwieram na nowo Celem zdania sprawy z wyboru głos ma p. Scipio.

Sprawozdawca p. hr. Scipio. Głosujących było 121.. Absolutna większość 61. P. Władysław hr. Koziebrodzki otrzymał głosów 81. P. Trzecieski 37. Reszta rozstrzelona.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Zatem wybrany został p. Władysław hr. Koziebrodzki.

Przystępujemy do wyboru trzeciego zastępcy Członka Wydziału krajowego dla dzisiaj wybranego p. Sawczaka.

Do skrutynium zapraszam tych samych panów posłów. Upraszam p. sekretarza o odczytanie imiennego spisu.

Sekretarz Antoni hr. Wodzicki (czyta imienny spis posłów, pp. skrutatorowie zaś odbierają kartki. — Po uskutecznionem głosowaniu.)

Upraszam o przedsięwzięcie skrutynium, a posiedzenie przerywam na kilka minut.

(Po odbytem skrutynium.)

(Przewodnictwo obejmuje J. E. hr. Marszałek.)

J. E. hr. Marszałek. Przerwane posiedzenie otwieram napowrót. Celem zdania sprawy z rezultatu wyborów głos ma p. sprawozdawca Goldman.

P. Dr. Goldman. Głosujących było 121 — absolutna większość 61. P. Wincenty Gnoiński otrzymał głosów 83, p. Romańczuk 35, reszta rozstrzelonych.

J. E. hr. Marszałek. Wybrany więc został p. Wincenty Gnoiński.

P. Polanowski. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Polanowski ma głos.

P. Polanowski. Wnoszę odroczenie posiedzenia wobec znużenia przy wyborach, wskutek ciągłego ruchu. (Wesołość.) Mamy teraz słuchać rzeczy bardzo ważnych i mowców, którzy mówić będą o całym budżecie krajowym, zdaje mi się przeto, że niemal wszyscy Panowie zgodzicie się na przerwę posiedzenia i poprzecie moją prośbę.

J. E. hr. Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu w tej sprawie? (Nikt.) Skoro nikt głosu nie żąda, to sądzę, że mogę uważać wniosek p. Polanowskiego za przyjęty i odraczam posiedzenie do godziny pół do ósmej wieczór.

Przerwa o godz. 2. minut 45 po południu.

Początek posiedzenia wieczornego o godz. 8. min. 8.

J. E. hr. Marszałek. Przerwane posiedzenie otwieram na nowo. Rozpoczęliśmy wczoraj rozprawę ogólną budżetową. Sprawozdawcą jest p. Bobrzyński. Do głosu zapisanym jest pierwszy przeciw wnioskom komisyi p. Kozłowski Zygmunt. P. Kozłowski Zygmunt ma głos.

P. Zygmunt Kozłowski. Gdy wczoraj przy debacie ogólnej zapisał się jako mowca za budżetem mąż, choć obecnie liczący się do młodszych w tej Wysokiej Izbie, jednak zasłużony w kraju na polu produkcyi i przemysłu, znany w szerszych kołach jako autor i badacz stosunków ekonomicznych i społecznych, pospieszyłem, aby nie uronić słowa z ust jego żadnego, pospieszyłem tem chętniej, że przy debacie o taryfach kolejowych usłyszałem od tegoż szanownego mowcy po tamtej stronie Wysokiej Izby siedzącego słowa, które przekonały mnie, że i po tamtej stronie są ludzie mający tę wiarę, że siła poczucia narodowego leży w tych, którzy ziemię posiadają i jej się trzymają. Usłyszałem z ust tego mowcy, że pragnie, by tę ziemię wszelkiemi siłami utrzymać w ręku dotychczasowem, bo wierzy, że posiadacze jej przechowują tradycye narodowe i do szlachetnych ofiar dla narodu zawsze są gotowi.

Pospieszyłem tedy wczoraj słuchać tego mowcy, bo spodziewałem się, że ten, który już dał wyraz swemu zdaniu opartemu na badaniu stosunków społecznych i ekonomicznych w mozolnej pracy pod tytułem „Nędza Galicyi w cyfrach" ten także z okazyi budżetu na tem samem polu swe wywody rozwijać będzie a zakończy je wnioskami do ulżenia naszego bytu dążącymi.

W części też nie zawiodłem się, gdyż szanowny mowca roztoczył przed słuchaczami dalszy ciąg wywodów, które w dopiero co wspomnianem z niezmierną pilnością zestawionem dziele o „Nędzy w Galicyi", w szerokich kołach rozpowszechnił.

Oczekiwałem jednak, że mowca wejdzie tutaj jako poseł głębiej w źródła i przyczyny tej nędzy i poda sposoby zaradzenia jej, co uczynić jako autor zaniechał, a co przez niechętnych krajowi na jego szkodę wyzyskanem zostało, jak to przewidywał i czego się obawiał znakomity krytyk tego dzieła kolega nasz Dr. Pilat. Co do tego nie zupełnie oczekiwania moje się spełniły, bo wykazawszy ponownie stan nasz bierny, ani przyczyn nie wskazał, ani środków zaradczych nie podał.

Mając zamiar co do mojej przemowy budżetowej już poprzednio powzięty, nie będę się kusił, by wskazać środki wyczerpujące ku zaradzeniu; na razie znaleźć ich trudno, by złe radykalnie usunąć, ale wskażę przyczyny, które nas do dzisiejszego stanu doprowadziły i będę się starał wyszukać drogę, którą krocząc, ku lepszemu podążyć może nam się powiedzie, będzie to niejako uzupełnieniem wywodów poprzedniego mowcy a wytrąci może broń naszym wrogom, którzyby tylko jedną i bierną część naszego położenia przeciw nam i przeciw ustrojowi naszego samorządu wyzyskać pragnęli.

Nie będę przeto polemizować z szanownym mowcą, a będę mówił tylko o przedmiocie budżetu tak, jak to sobie poprzednio ułożyłem; treść zaś mego przemówienia, by była choć słabem może odparciem tych pocisków, które z powodu niekorzystnego naszego położenia na nas zwłaszcza

rosyjskie piśmiennictwo miota, szczerze pragnąłbym.

Gdy za nastaniem ery konstytucyjnej w tej części kraju naszego po raz pierwszy padły wyrazy: „samorząd, autonomia“, ileż to nadziei zbudziło w sercach naszych, jak wielkich rzeczy spodziewaliśmy się dla kraju, jak ponętne były oczekiwania tych dzieł, których spełnienie zdawało nam się pewnem, gdyśmy przypuszczali, że nam oddano władzę do rąk!

I cóż się stało?

Ćwierć wieku blizko minęło, szron pokrył włos niejednego z nas i czas niejednego pochylił a jak boleśnie się przyznać, że niejedna część tej nadziei naszej się nie spełniła, boć i nadzieje co do miary tej władzy, której oczekiwaliśmy nie ziściły się całkiem lub przynajmniej nie zupełnie,

Czyjaż to wina? Czy nasza?

Z całą siłą przekonania powiadam: nie, i jeszcze raz nie. Wszakże nadzieja, że coś spełnić będziemy mogli, polegała na tem, że przypuszczaliśmy, że zakres działania, który nam ustawami będzie nadany, zastosowawszy do naszych potrzeb, skuteczne działanie dla naszego kraju umożliwi.

Przypatrzmyż się jednak bliżej czy to się stało?

Gdy p. Polanowski, mimo swych siwych włosów, z młodzieńczym zapałem przed kilku dniami mówił o autonomii, o działalności władz autonomicznych w powiatach, czyjeż serce nie zadrgało; któż nie uczuł, ileby się na tem polu zdziałać dało, gdybyśmy mieli ręce tak rozwiązane, jakbyśmy tego pragnęli i jak być powinno. Jeśli to życie autonomiczne nie wszędzie i nie w tym stopniu się rozwinęło, jakby dla dobra kraju pragnąć należało, nie stało się to z naszej winy, bo powiedzieć sobie potrzeba, że jeśli ta autonomia wydała te dodatnie skutki, których istnienie zaprzeczyć się nie da, to my nie zawdzięczamy tego ani narzuconym nam z góry ustawom, ani ułatwieniu w ich przeprowadzeniu, lecz winniśmy to sile i gorącej pracy obywateli, którzy się poświęcili dla tej idei i z zaparciem się i ze szkodą dla swoich obowiązków osobistych oddawali się tej pracy, aby coś pożytecznego tworzyć i z tego też powodu głównie na tem polu i działania, o którem mówił p. Polanowski i ta praca była płodną, że silna wola tych ludzi poświęcenia pełnych to sprawiła.

Gdy rząd nam nadał autonomię, zostawił sobie furtkę, która się objawia w przekazanym zakresie działania, który rozprzestrzenia pozornie nibyto władzę autonomiczną, wkłada na nas jednak nie w równej mierze, lecz w daleko większej niż ta poruczona nam władza sięga, ciężary, którym podołać nie jesteśmy w stanie. To zaś, co my na wspólne wydatki państwa dajemy, obraca się po największej części nie ku pożytkowi kraju, tylko na opłacanie dwu armij, jednej uzbrojonej w odtylcówki i proch mniej lub więcej dymiący, i na opłacenie drugiej armii uzbrojonej w pióra, a której jenerałowie, przepraszam nie jenerałowie ale hofraci i sekcyonsszefy, używają zamiast nabojów atramentu, częstokroć zatrutego, aby szkodzić naszemu krajowi.

Czyż to nie jest dowodem żywotności kraju, że mimo, iż ponosi tak wielkie ciężary, połączone z tym poruczonym zakresem działania, mimo że Galicya na indemnizacyę płaci daleko większe dodatki jak inne kraje, bo ze względów politycznych na kraj nasz włożył rząd wypadającą na zobowiązanych tę część spłaty, którą w innych prowincyach Austryi płacą sami obowiązani, że mimo tego wszystkiego kraj, choć w biedzie, jednak nietylko nie upada, lecz własną siłą się dźwiga ile może i na niejednem polu swej działalności się rozwija.

Czy może te armie, o których wspominałem, tam gdzieby mogły przyczynić się materyalnie do odwetu za ofiary, które ponosimy, dają nam jakąś sposobność, by wynagrodzić choć część tych wydatków, jakie na nie ponosimy? Nie. Wiadomo, że gdy chodzi o dostawy naszych produktów dla wojska, natychmiast znajduje się w naszem życie sporysz, który potem, gdy to samo żyto dostawią obcy liweranci, z tego samego towaru, jakby za dotknięciem różczki czarodziejskiej gdzieś znika. Czyż stawianie baraków nie oddawane bywa wiedeńskim przedsiębiorcom, choć nasi są bez możności uzyskania jakiegokolwiek zatrudnienia i zarobku. Czy może w ustawach, których uchwalanie należy do naszej kompetencyi mamy zabezpieczenie tej autonomii?

Nalepszy dowód, że tak nie jest znajdziemy w tej instytucyi autonomicznej, której się najbliżej dotykamy a mianowicie w Sejmie dziś obradującym. Jakaż jest władza tego najwyższego czynnika w autonomicznem życiu. Działal-

ność jego ogranicza się na tem, że większa część wniosków samoistnych dążących do ulepszenia bytu w kraju, kończyć się musi formułą: „wzywa się rząd, aby to lub owo zechciał uczynić“. Przypomnijcie sobie panowie w wielu razach takie wezwanie rzuca rząd, a mam tu na myśli rząd centralny we Wiedniu, do kosza albo odpowiada, że ze względów ogólno państwowych lub innych waszemu wezwaniu zadość stać się nie może

Mógłby ktoś zarzucić: wszak w drodze ustawodawczej waszemu zakresowi działania pozostawionej macie moc do skutecznego działania. Zarzut byłby usprawiedliwiony, gdyby nie smutne doświadczenie, że ustawy sumienną pracą posłów opracowane do stosunków potrzeb i wymogów kraju zastosowane, idą do Wiednia, a tam hofraci i sekcyonsszefy wysilają cały swój spryt na to, aby zahaczyć o jakiś paragraf, częstokroć nawet nie paragraf, ale o słówko, byle uchwaloną ustawę zwrócić z uwagą, że do przedłożenia do najwyższej sakcyi się nie kwalifikuje.

Toć chyba moi panowie wobec takiego postępowania okaże się, że działalność tego Sejmu ograniczyć się będzie musiała do wyboru najwyższej naszej magistratury i że ten wybór Wydziału krajowego będzie najdonioślejszem dziełem, jakiem tegoroczny Sejm poszczycić się zdoła!

Jeżeli się zastanowimy nad przyczynami zubożenia kraju i tej nędzy, jaka panuje, czyż nie należy nam tu sięgnąć dalej do przyczyn i zapytać: jak z nami przez lat sto z górą postępywano? Gdzież są dawne dobra koronne, które były własnością tego kraju a stanowiły prawie połowę jego obszaru? A jak były te dobra intratne znajdujemy dowód, że ze starostw, starostowie opłacali nietylko kwartę na wojsko, ale także opędzali koszta całej juryzdykcyi a mimo zmieniających się tenutaryuszów i zmieniającej się z tego powodu administracyi te dobra stawały się jeszcze źródłem zamożności tych, w których posiadaniu pozostawały i stały się głównym źródłem zamożności wielu rodzin. Gdzież są teraz te starostwa, gdzież te dobra koronne? Większa przeważnie ich część zmarnowana za bezcen znajduje się w rękach kolonistów lub neofitów, mała reszta stosunkowo w administracyi państwa, a wiele intraty morg lasu i pola w tej administracyi przynosi, zechciejcie panowie przekonać się w wykazach ministeryalnych do rady państwa. Szanownemu mowcy z tamtej strony, jako z zawodu geologowi znane być muszą pod tym względem stosunki Galicyi, wie on zapewne jak bogatą jest ziemia nasza w sól. A cóż się działo z tą solą? Ograniczono jej produkcyę do tej prawie ilości wiele na zaspokojenie potrzeb państwa i kraju wypadło. Wtenczas, kiedy eksport soli do krajów ościennych mógł być monopolem Austryi, kiedy z tego źródła mogła płynąć zamożność dla kraju, a dla państwa ogromne dochody, pozamykano dawniejsze żupy, sztucznie pozatykano źródła solne dlatego, że nie chciano pomyśleć o sposobach odpowiedniej eksploatacyi i o zapewnieniu zbytu za granicą. Zmarnowano bogactwo, zniweczono własność naszego kraju.

Mógłbym pod tym względem powołać się na przykład z mojej rodziny. Była w jej posiadaniu wieś mająca obfite źródło solne. To źródło dawało w drugiej połowie przeszłego wieku takie dochody, że w całej okolicy sięgającej od wypływu Sanu aż po za jego ujście znany był dom dzieciców tej włości z ofiarności, uczynności w każdej potrzebie kraju i obywatelstwa a dostatek był taki, że był i kapelan w domu dla ludności okolicznej łacińskiego obrządku i muzyka nadworna tak dla solenności nabożeństwa jak i dla podniesienia gościnności staropolskiej według ówczesnych zwyczajów, a wszystkie koszta opędzano z tego źródła soli. I cóż się z niem stało? zatkano je a straż finansowa pilnuje, by nie płynęło nikomu na pożytek ani państwu ani krajowi. Potomek tej rodziny na tej samej włości z mozołem tylko może ze sprzedaży kawałka drzewa uzyskać zaledwie ten dochód, by mógł pokryć niezbędne potrzeby i wydatki z posiadaniem tej ziemi połączone. A oprócz tego jakiż daje mu dochod ta ziemia? Jedynie to gospodarstwo mleczne, które według słów poprzedniego mowcy — statystyka ma być tem źródłem bogactwa naszego na przyszłość, prowadzi on to gospodarstwo mleczne, z wszelką znajomością rzeczy; nowe maszyny, wszystkie wynalazki są tam zastosowane, by umożliwić największy dochód z producyi wyrobów mlecznych, ale cóż, kiedy odbytu na nie znaleźć nie może, bo produkcya margaryny, zatruwająca zdrowie ludności robi konkurencyę a jest protegowaną tam, gdzie nasze interesa rzadko bywają uwzglę-

dniane, a protegowaną bywa dlatego, że fabrykanci po za granicami kraju naszego margaryny koło swoich interesów umią chodzić. Nie chcę badać, czy twierdzenia szanownego poprzedniego mowcy, że dochód z mleka mógłby pokryć wszystkie niedostatki w naszych dochodach, dałoby się w praktyce urzeczywistnić, bo chociażby w teoryi tak było, to przy braku zbytu nie ma możności uzyskania dochodu i z tej gałęzi, o czem każdy trudniący się gospodarstwem wie z własnego doświadczenia.

Jeżeli przebiegniemy całe gospodarstwo dawniejsze rządu spostrzeżemy, że na każdem polu było zaniedbane. Czyż dla spławności rzek, zagwarantowanej traktatami a otwierającej nam odbyt naszych produktów do Gdańska a będącej źródłem zamożności całego kraju naszego stało się cokolwiek? Czy zagwarantowana wolność handlowa między pojedynczemi częściami dawnej Rzeczypospolitej była utrzymaną? Czyż wywóz drzewa do Prus nie jest uniemożliwionym przez cła ochronne? a spławoość rzek, dawniej utrzymywana, dziś utrzymuje się chyba jako tradycya przeszłości, a jako dezyderat na przyszłość. Czyż były przed erą autonomiczną drogi krajowe? Dwa jedynie dukty zrobiono przez cały kraj: jeden dla koniecznego połączenia z Wiedniem, drugi ze względów wojskowych najfałszywiej prowadzony i dla celów produkcyi i handlu nieużyteczny.

Błędem nie małym każdego rządu w państwie, w którego skład wchodzą prowincye o różnych i odmiennych stosunkach produkcyi, zamożności, wpływu klimatycznego jest, jeżeli je chce wziąć bez względu na ekonomiczne i na społeczne położenie, bez względu na ich zasoby pod jeden strychulec; w ten błąd popadały co do kraju naszego rządy dawniejsze a trwają w nim jeszcze po części dzisiejsze władze centralne.

Bo jeśli kraje do składu monarchii przed przyłączeniem Galicyi należące cieszyły się zdawna opieką rządu, jeśli szkolnictwo było u nich na stopniu, jeśli nie zupełniej doskonałości, to przecież jak na dawniejsze stosunki zupełnie odpowiednie, jeśli tam regulacya rzek do tego stopnia postąpiła, że wody ujęte w karby nie tylko nie robiły szkód w kraju, ale oddane zostały w służbę żeglugi, jeśli tam przemysł cieszący się protekcyą rządu nietylko się rozwinął ale uzyskał wobec nas niejako monopol, bośmy byli zmuszeni czerpać ztamtąd pokrycie wszelkich naszych potrzeb, to u nas ilekroć zrobiliśmy wysiłek, aby nasz przemysł rozwinąć, tylekroć stawiano nam zaporę, właśnie dlatego, abyśmy na korzyść tamtych prowincyj monarchii austryackiej stali się kontrybuentami, a tak samo na polu szkolnictwa, dróg, regulacyi rzek, i we wszystkich innych gałęziach administracyi był z winy rządu zastój i przeszkody rozwinięcia własnych zasobów. Tamte prowincye potrzebowały z dawna zaprowadzone inwestycye tylko uzupełniać i utrzymać, tam, gdzie my je tworzyć byliśmy zmuszeni. A nawet teraz, jeżeli nasz w dziecinnym rozwoju będący przemysł ratujemy własnymi środkami, którymi kraj bardzo tylko szczupło dysponować może, jeżeli ten przemysł o własnych siłach chce się podnieść, czyż rząd centralny nie stawia zapór, aby mógł się skutecznie rozwinąć? Czyż n. p. przy rozpisaniu liwerunków dla armii, rząd naszemu przemysłowi daje pomoc, zachętę i czy zapewnia mu możność odbytu jego produktów? Nie! Obietnice dają, lecz jak przyjdzie do ich wykonania wynajdują trudności a konkurenci z innych prowincyj otrzymują zawsze pierwszeństwo.

To są moi panowie tylko pobieżnie wskazane przyczyny, dlaczego doszło już do tego opłakanego stanu w naszym kraju! Czy wobec tego już trzeba opuścić nam ręce i poddać się zwątpieniu? Nie moi panowie, ratunek jest i być powinien. Przedewszystkiem należy żądać od tych, od których pochodziły błędy i uchybienia, które doprowadziły kraj do tego stanu, to jest od rządu centralnego państwowego naprawy złego; wstydzić się nie potrzeba upominać o słuszność, nie należy wystawiać jako żebraninę, dopominać się o pomoc od państwa, jakto szanowny mowca poprzedni w swojem dziele przedstawił, jeżeli kraj wymaga od rządu centralnego pomocy, to nie jest żebraniną, to jest tylko wołanie o słuszność, żądanie zadosyć uczynienia krzywd wyrządzonych i właśnie jak najsilniej naszej delegacyi we Wiedniu i naszym reprezentantom w Radzie państwa polecić powinniśmy, ażeby przy każdej sposobności upominali się, by nam z jednej strony rozwiązano ręce pod względem ustawodawstwa, byśmy w sprawach nas obchodzących mogli sami o sobie stanowić i byśmy nie byli w każdej kwestyi zawiśli od tego, czy wezwanie nasze do rządu będzie uwzględnione lub czy też trafi na

odmowę, a zdrugiej strony, żeby uzyskać z funduszów państwa taki udział, ażeby tak jak nam się to słusznie należy, zaniedbania i błędy wiekowe przez państwo w naszym kraju popełnione, jeżeli nie całkiem naprawić, to chociaż złagodzić i własną pomoc nam ułatwić. W tem jednem się zgadzam z szanownym mówcą poprzednim: trzeba siły woli i energii, i tej siły woli i energii trzeba dać dowody tak w Radzie państwa jak i Sejmie, i w całym ustroju autonomicznym. U dołu one powoli się wyrabiać poczynają. Gminy choć powoli, ale z porządkiem nowym się oswajają i tam, gdzie są pod dobrym kierunkiem, poczynają robić to, co do nich należy. Wydziały powiatowe w znacznej części kraju robią wszelkie wysilenia, by w zakresie swej, chociaż nie zbyt obszernej władzy, działać z pożytkiem dla kraju, chociaż brak egzekutywy to działanie im utrudnia.

Niechaj więc i Wydział krajowy, któryśmy dziś wybrali, stanie na wysokości swoich obowiązków a nie wątpię, że ku lepszemu zdążyć zdołamy. Czy dotychczas wszystko spełniono, czegośmy oczekiwać mieli prawo od tej najwyższej krajowej magistratury, czy choć w przybliżeniu miało miejsce, pozwólcie panowie, bym się zastanowił. O Sejmie już wspominałem. Nie z naszej winy starano się obniżyć poziom jego działalności tak, iż obawiaćby się można, by z czasem nie przybrał roli dawniejszych sejmów postulatowych, z tą jedynie różnicą, że Sejm dzisiejszy kosztuje 70 kilka tysięcy zł. a dawniejsze stany nie kosztowały nic, a postulata nasze tak jak dawniejszych rzadko bywają uwzględniane. Jeżeli chcemy na polu samorządu dojść do jakiego znaczenia, to trzeba zacząć od góry.

I tak w administracyi kraju, jeżeli chcemy, ażeby służba po powiatach pełniła swe obowiązki, niechajże w Wydziale krajowym służba spełnia to, co jest jej obowiązkiem. Że tak nie było, niestety śmiem twierdzić, i upoważniony do tego mogę Panom zacytować przykład, że to moje twierdzenie jest uzasadnione.

Pierwszą zasadą urzędnika jest tajemnica urzędowa. Sądzę, że w pragmatyce, t. zw. ustanowie dla służby krajowej ten przepis tak samo jak w każdej innej się także znajduje. Otóż zdarzyło się w najnowszym czasie, że gdy w pewnej sprawie nader ważnej najwyższi dygnitarze naradzali się, obowiązany do niewyjawiania przebiegu narad urzędnik, zanim sprawa dojrzała, już ją w artykułach dziennikarskich i telegramach rozgłosił, a gdy od tych władz uchwalone przedstawienie odeszło do naczelnej władzy do Wiednia, cóż się wtedy okazało? Wskutek tego, że urzędnik Wydziału krajowego telegrafował tego samego dnia, w którym narada się odbywała i tej samej chwili rozpisał tę wiadomość do dzienników, stała się rzecz nader przykra, bo nim raport urzędowy nadszedł do naczelnego szefa ministerstwa we Wiedniu, już we wrogiej nam Neue freie Presse i w innych dziennikach znalazł on szczegółową wiadomość o tem, o czem dopiero w kilka dni później z urzędowego przedstawienia powinien był się dowiedzieć, przez co rzecz dla naszego kraju nader ważna omal że na szwank narażoną nie została. Czy to jest organizacya służby, czy to jest wypełnieniem obowiązków jej urzędników?

(Głosy: Słusznie!)

A teraz wspomnę o innej niewłaściwości, którą już raz Wysokiej Izbie przedstawiałem. Bardzo pojmuję, że część służby krajowej oddana na usługi biura sejmowego i marszałkowskiego, powinna pełnić ją tu w tej Izbie; jest ona ku temu przeznaczoną. Ale ta część grona urzędników, którzy mają bieżące rzeczy do załatwienia, a które nie zawsze jako bieżące bywają traktowane, nie powinna w godzinach urzędowych chodzić po kurytarzach gmachu sejmowego, niewiem czy aby się przysłuchiwać rozmowom posłów, czy może szukać protekcyi, nie powinna siedzieć na galeryach Izby i słuchać tu rozpraw, chyba, w godzinach od służby biurowej wolnych i gdy w biurze już nic nie ma do czynienia. Czy to się dzieje? śmiem twierdzić, że nie. Mniemam, że służba krajowa powinna dać przykład taki wypełniania obowiązków, ażeby wszędzie i na prowincyi na to, jako na wzór powołać się było można.

Przejźmy do innych działów. Moi Panowie sądzę, że jest zadaniem Wydziału krajowego, ażeby on nietylko to wypełniał, do czego wezwanym jest od Sejmu w formie polecenia, nie na tem ograniczać się powinna jego działalność, aby załatwiał tylko te sprawy, które wskutek raportu urzędowego od władzy podwładnej, od wydziału powiatowego lub od rady gminnej

dojdą do jego wiadomości, co się w biurokratycznym języku nazywa załatwianiem kawałków, przeciwnie jestem tego zdania, że zadaniem władzy naczelnej jest inicyatywa w sprawach ustawodawczych i administracyjnych, zadaniem jej pomyśleć wcześnie o tem, żeby Sejm zastał opracowane projekta ustaw tak, ażeby w formie do rozpraw gotowej zaraz z rozpoczęciem sesyi mógł je wziąć pod obrady i skutecznie przeprowadzić. Czy to się dzieje? Śmiem twierdzić, że nie. Po większej części tylko z polecenia lub inicyatywy tej Wysokiej Izby bywają przedkładane ustawy a przychodzą na stół Izby w opracowaniu jak najgorszem tak, że komisya częstokroć nawet podany jej materyał jako podstawę do swych rozpraw przyjąć nie może. O inicyatywie własnej Wydziału, co do zmiany ustawodawstwa krajowego, co do zmiany statutu krajowego, o koniecznej zmianie pragmatyki służbowej, o zmianie regulaminu obrad czy pomyślał kiedy Wydział krajowy? Mnie o tem nic nie wiadomo, a jeżeli się mylę, to chyba że te pomysły pozostały w ciasnych granicach czterech ścian biur i departamentów, bo do wiadomości Sejmu podobne projekta lub operaty nigdy nie doszły.

Sieć dróg krajowych, moi Panowie, to dzieło, śmiało powiadam, jednego z najzasłużeńszych mężów, którego niestety już nie widzimy między nami, pozostanie na zawsze krajowi jako pomnik jego obywatelskiej pracy, ta sieć dróg została dziś już prawie wykończoną. Czyż nie było rzeczą Wydziału krajowego, ażeby się rozpatrzyć za sposobem, czyby administracyę tych dróg już wykończonych nie dało się uprościć, a ich konserwę uczynić mniej kosztowną, ażeby ludność, która z chęcią ponosiła wydatki na koszta budowy tych dróg, nie była nadal obciążona opłatą na konserwacyę zbyt kosztowną i nie odpowiadającą dzisiejszym stosunkom. Czy nie było zadaniem Wydziału krajowego, ażeby obmyśleć te środki i zaproponować sposób, ażeby budżet krajowy w tym dziale nie był obciążony jak dotychczas zbytecznymi kosztami? Załatwienie spraw podobnych ze stanowiska biurokratycznego nie da pomyślnych rezultatów, wejść w życie należy, zbadać stosunki i w miejcu przekonać się, czy zmiana jest możliwą. Wzgląd na to, że dla konserwy ten lub ów konduktor lub inżynier w etacie jest przeznaczonym, wpływać na decyzyę nie powinien.

Mam to silne przekonanie, że drogi już zupełnie wykończone, zwłaszcza te, które nie mają zbyt wielkiej frekwencyi, oddane w zarząd radom powiatowym z dochodów myta własnego we wielu okolicach z znaczną oszczędnością kosztów i korzyścią dla budżetu utrzymać by się dały. A inicyatywa do tego, do kogo należy? Do Wydziału krajowego.

Czyż moi Panowie dotychczasowa działalność Wydziału krajowego na polu zasiłków przyniosła dla kraju jaki rzeczywisty pożytek? Rok rocznie uchwalamy pozycye, jak na nasz budżet dosyć znaczne, bądźto na zasiłki dla teatrów, bądź w celu wykształcenia w pewnych gałęziach sztuki, a z jakim pożytkiem dla kraju? Przypatrzcie się Panowie kierownictwu teatru naszego, czy może dla wykształcenia języka krajowego jest z niego jaki pożytek? Śmiem twierdzić, że nie; czy może za zachętą od dyrekcyi teatrów wyszłą literatura dramatyczna zyskała nowych i zdolnych autorów? Odpowiadam znowu — nie!

A nasi artyści! czy dawniejsza szkoła, którą pamiętamy z naszych lat młodszych, ma w nich swoich reprezentantów? Nie!

Uchwalamy rok rocznie warunek, że subwencya będzie wypłaconą tylko wówczas, jeśli teatr odpowiadać będzie zadaniom sztuki narodowej i jej artystycznym wymogom. Rok rocznie przychodzi sprawozdanie, że warunki nie są wykonane, a subwencya płynie bez pożytku dla kraju — chyba na benefis dla przedsiębiorstw teatralnych! Dobra sztuka polska — dawni autorowie, jak Fredro ojciec, Korzeniowski, są coraz rzadszem na naszej scenie zjawiskiem, natomiast kwitnie sprośna operetka, a za tłumaczenie służy, że nawet artystów takich nie ma, którzyby role Fredrowskich sztuk odtworzyć potrafili.

To samo — (nie chcę się rozszerzać) można zastosować do tych, którzy niby kształcić się mają w pewnych gałęziach sztuki; co do mnie przynajmniej mam to przekonanie, że pod tym względem korzyści dla kraju dotychczas żadne wykazać się nie dadzą-

Subwencya płynie, a my często tych subwencyonowanych talentów więcej już u nas nie widzimy. Moi Panowie, słowami poprzedniego mowcy, choć na innych podstawach, odzywam się do Sejmu i Wydziału krajowego.

Siły woli potrzeba! energii potrzeba! potrzeba wiedzieć czego się chce i do czego dąży.

Zwrot na całej linii! weźmy inicyatywę w zmianie systemu, weźmy inicyatywę w zmianie sposobu administracyi, a wtenczas moi Panowie będziemy mogli powiedzieć, żeśmy spełnili nasz obowiązek, a gdy raz się zdobędziemy na inicyatywę, o której mówiłem, jeśli delegacya nasza we Wiedniu dołoży starań, by państwo dopełniło swych wobec nas obowiązków, własnymi siłami się podźwigniemy — a prace nasze uwieńczone zostaną pomyślnym rezultatem tak, że wobec nas i obcych damy dowód, że o własnych siłach do lepszej dążymy przyszłości. (Brawa).

J. E. hr. Marszałek. Poseł Romańczuk ma głos.

P. Romańczuk. Wysokij Sojme! Rozprawa budżetowa powynna obertaty sia ne tilko na tisnim poły pozycyi i cyfr budżetu, ona powynna obijmaty ne tilko obhoworenie ekonomicznoho położenia kraju, jeho finansowoji hospodarky, jeho zarjadu autonomycznoho, ałe powynna ne omynaty także i administracyji politycznoji. Bo my uchwalajemo budżet ne tilko dla Wydiła krajewoho, w nim nachodiat sia rubryky i pozycyi taki, jak wydatky na szkilnyctwo, na żandarmeryju, kotori uchwalajemo dla c. k. prawytelstwa.

Dla toho majemo powne prawo zastanowytyś nad tym, w czyji ruky my widdajemo sumy na tyji ciły i wyskazaty naszi żadania, szczo do ich użytkowania.

Choczu otże kilka słiw poświatyty obhoworeniu politycznoji administracyji naszoho kraju. Predmet toj tym bilsze teper na czasi, szczo własne wid roku zajszły znaczni zminy jak w werchownoj uprawi kraju tak i w hdejakich menszych posadach.

Koły pered rokom teperisznij werchownyj nastojatel administracyji krajewoji obijmaw swoje wysoke stanowyszcze, zahał kraju pryniaw jeho po czasty prychylno, po czasty i z pewnymy nadijamy. Bo imenno w naszij administracyji politycznoj wid jakohoś czasu okazuwałyś znaczni chyby, pewni słabi storony, pewnyj neład, brak energiji, brak sylnoji ruky, brak odnocilnosty w postupowaniu.

Nadijanoś otże, szczo nowyj uprawytel kraju tym chybam położyt koneć.

Czy tyji nadiji spownyły sia, nad tym choczu zastanowyty sia.

Tendencyja i postupowanie uprawy administracyjnoji naszoho kraju charakteryzuje osobływo odna besida i odno diło. Besida imenno taja, kotra buła wyskazana na peredwyborczim zhromadżeniu kuryi bilszoji posiłosty w Krakowi.

(Wice Marszałek ks. Metropolita Dr. Sembratowicz obejmuje przewodnictwo).

J. E. p. Namistnyk skazaw tam, szczo win bażaje, aby włast' administracyjna mała wpływ na wybory, imenno na wybory z menszych posiłostej, wpływ prawda, opertyj na dowirju, i szczo win bude staraty sia tam, hde takyj wpływ jest, jeho zachowaty, a hde toho wpływu ne ma, jeho wykłykaty.

Taja teorja potrebuje koneczno widpowidy iz storony kraju, bo jesły ni jaka widpowid' ne nastupyt, to se bude znaczyty, szczo ciłyj kraj z toju teorjeju zhodżuje sia, otże, jesłyby ona widtak w praktyku buła wprowadżena, ne możnaby tohdy protyw tomu niczoho zamityty. Ja odnakoż tak iz wzhladiw zasadnyczych, konstytucyjnych, jak iz wzhladiw praktycznych z toju teorjeju nijak shodyty sia ne mohu.

Zwistno, szczo w konstytucyjnij derżawi wsia włast' diłyt sia meży Monarchu i meży narid, monarcha wykonuje swoju włast' czerez otwiczalnych doradnykiw korony, ministriw, kotri znowu do pomoczy sobi majut swoi pidczyneni własty i orhana. Narid wykonuje swoju włast' czerez swoich reprezentantiw.

Otżeż tyi reprezentanty narodu w parlamentarnim tili majut ne tilko włast' dawaty ustawy, ałe majut takoż włast kontrolowaty prawytelstwo; dla toho egzystuje we wsich konstytucyjnych derżawach prawo o odwiczalnosty ministriw. Jesły prawytelstwenni własty sut' odwiczalni i stojat pid kontrołeju parlamentarnych tił, to nijak nezhodno z tym ich stanowyszczem jest', szczoby tyji sami własty mały wpływ na wybir tych, kotri ich majut kontrolowaty.

Skaże może kto, szczo chodyt tut o pewnu opiku, szczo dla ludej temnych i nedozriłych, jakymy sut' imenno tak czasto wyborci z menszych posiłostej, opika taka prawytelstwennych włastej jest potribna. Odnakoż i toj wzhlad jest z poniatiamy konstytucyjnymy nezhidnyj. Jesły

konstytucja buła nadana, to stało sia se własne dla toho, szczo uważano narid do swobody uże dośriłym, szczo uznano możnist' i potrebu jeho z pid opiky wyniaty; ne treba otże jemu teper znow tuju opiku nakydaty.

Jesłyż weźmemo ricz z praktycznoho stanowyszcza, to czy jest możływe, szczoby koždyj urjadnyk politycznyj, koždyj starosta potrafyw zachowaty tuju tonku, wuzku hranyciu, aby wpływ swij ohranyczaw na czyste dowirje i aby ne rozszyriaw jeho i inszymy sredstwamy.

Jesły wyrazno wymahaje sia wpływu prawytelstwennych orhaniw, osnowanoho na dowirju, czy ne schocze koždyj politycznyj urjadnyk, koždyj starosta pokazaty, szczo win toje dowirje, toj wpływ maje? a se može pokazaty własne tym sposobom, szczo wybory perewede tak, jak sobi prawytelstwo życzyt, bo jakby toho ne robyw, to w tim bułaby oznaka, szczo win dowirja u naroda ne potrafyw sobi wyrobyty, i tohdy pidpawby zakydowy, szczo ne jest dobrym urjadnykom administracyjnym.

Tilko szczo do besidy p. namistnyka, teper szczo do diła. Diłom tym charakteryzujuczym uprawu naszoho kraju to — rozwiazanie Rady powitowoji w Horłyciach.

Ne budu zastanawlaty sia nad toju sprawoju z stanowyska prawnoho, dlatoho szczo sprawa teper pijszła do trybunału administracyjnoho, hde jej piśla wymohiw prawnych załahodiat; ne budu zastanawlatyś nad tim, czy postupok toj buw politycznyj; ne budu howoryty, czy sposib perewedenia buw widpowidnyj. Ja choczu zwernuty uwahu tilko na oden wzhlad.

Jesły horłycka rada buła rozwiazana za toje, szczo perestupyła okruh swoho diłania, szczo wtiahnuła w neho akcju wyborczu, to tak samo z tym samym prawom można skazaty, szczo buło i bahato jenszych rad powitowych, kotri podibno postupowały. Pomynu toje, szczo wo wsich okruhach wyborczych z menszych posiłostej, marszałok powitowyj z tytułu toho swoho stanowyszcza buw osnowatelem i predsidatelem polskoho komiteta wyborczoho, a zwernu uwahu na jeden tylko fakt, to jest na postupowanie rady powitowoji w Kałuszu. Otže proszu paniw, jaki okružni pyśma taja rada powitowa wydawała (czyta).

Do Wielmożnego pana naczelnika gminy w X. Zaraz po świętach zielonych rozpoczną się wybory wyborców na posła do Sejmu krajowego. Upraszamy przeto, Wielmożny pan zechce wyborców w swoich gminach nie spuszczać z oka, przez pouczanie prawyborców o ważności wyborów i ich doniosłości wpływać na pomyślny wynik tychże i w ten sposób starać się koniecznie zabezpieczyć kandydaturę pana Stanisława Komornickiego marszałka kałuskiej rady powiatowej. O wyniku wyboru zechce W. pan „Wydział powiatowy“ (proszu uważaty „Wydział“ ne komitet!) natychmiast po dokonanym wyborze zawiadomić.

Prawda szczo Marszałok sam toho pyśma ne pidpysaw, bo pidpysaty ne mih, bo chodyło o jeho wybir. Ałe na tim pyśmi, pisłanim jak każu, do naczalnykiw hromad, jest pidpys zastupnyka Marszałka, potomu peczatka Wydiłu powitowoho, a nakoneć zawizwanie, szczoby o rezultati prawyboriw uwidomyty Wydił powitowyj. Otže to wyraźnyj dokaz, szczo Wydił powitowyj spowniaw tutka akcju wyborczu, tomu należało tak samo rozwjazaty radu powitowu Kałusku jak rozwjazano radu powitowu w Horłyciach. Mohu na toje distaty widpowid, szczo namistnyctwo o tim ne znało, szczo ne mało urjadowoho donesenia. Ałeż namistnyctwo powynno buło maty o tim widomist', bo tiji riczy jawno sia dijały; donesenie powynna buła zrobyty powitowa włast' polityczna, a zresztoju werchowna włast krajewa mohła chotiajby z czasopysej o nych dowidaty sia.

Jesłyż teper rozhlanemo sia po kraju, szczo w nim dije sia, to ne možemo zowsim skazaty, szczoby administracja polityczna piszła znaczno na lipsze. Wydymo po dekotrych mistach, jak w Kołomyji, szczo tam zahrożena jest' dobra gospodarka miasta cerez wmiszanie sia własty politycznoji, w jenszym misti menszym własť polityczna tamoszczoho burmystra, jedynoho czołowika sposobnoho na tuju posadu, zasuspendowała za toje, szczo poprawyw w łystach wyborczych pochybky porobłeni delegatom starostwa. W jenszym powiti, w żółkiwskim, jakto nedawno wykazała interpelacya, włast' polityczna miszaje sia w toj kruh diłania, kotryj należyt do własty sudowoji — bo widpowid komisara prawytelstwennoho toho zamitu ciłkom ne osłabyła.

(C. k. radca namiestnictwa Dr. Bronisław **Łoziński** jako c. k. komisarz rządowy: Proszę o głos).

Znow w jenszych powitach pozwalajut sobi nadużytia, samowilnosty pidrjadni urjadnyky, jak to naprymir stało sia w Kałuszu. Tam oden urjadnyk podatkowyj napysaw do kilkoch hromad pyśmo, szczo zjide na rektyfikacju domiw i wid każdoho numeru domu należyt sia jemu 25 kr. I dijstno zjichał, a szczo odnoho dnia roboty ne skińczyw, to zistaw druhyj deń, i za toje hromada musiła złożyty 52 zł., z kotrych, tomu szczo buła bidna, 8 zł. zawynyła. Ne konec na tim. Lude zapłatyły, ałe potomu toj, kotryj zbyraw tyi hroszi w hromadi, distał wid wydiłu powitowoho nahanu za to, szczo hroszi zbyraw, i szcze skazano jemu koszta komisji zapłatyty. Ot jak u nas dije sia po powitach, ot jak postupajut urjadnyky administracyjni, ot jakyj ład po c. k. administracyjnych urjadach.

Jesły z toho zahalnoho stanowyszcza perejdu na specjalne stanowyszcze ruskie, to tut szcze bilsze maju do skazania. Muszu zaznaczyty peredowsim, szczo nowoho uprawytela kraju Rusyny ne pryniały z hory neprychylno, pomymo hdejakych antecedencyj, pomymo toho, szczo pered tym, jako należaszczij do najnepryjaźnijszoji rusynam partji, w Sojmi wystupaw i hołosowaw protiw ruskim sprawam, pomymo toho szczo nawid na stanowyszczu uprawytela starostwa w Zółkwi widkydaw ruski pyśma, tak szczo buły protiw nemu żałoby i werchowni własty do widwiczalnosty jeho potiahały. Odnakoż rusyny nadijały sia, szczo na nowim stanowyszczy wysokim bude pylnuwaty riwnomirnosty i bezstoronnosty, jak seho na takim stanowyszczy oczewydno nadijaty sia treba. Zajszły odnakoż fakta, z kotrych kilka pozwolu sobi nawesty.

Koły oden starosta znanyj p. Ciszka w Dołyni kilka razy nepryjazno wystupyw protiw ruskich spraw, zistaw obżałowanyj do namistnyctwa. A szczo zachodyły na neho szczo i jenszi żałoby i win w zahali netaktowno postupaw (meże inszym raz za obrazu czesty zasudżenyj buw na 24 hodyn aresztu abo 5 zł. kary), to chodyły wisty, szczo maje buty abo usunenyj abo perenesenyj. Ale nadijszły wybory, i predstawłeno jemu, szczo jesły wybory dobre, to jest po mysły prawytelstwa perewede, to bude pardonowanyj. Tak i stało sia, i win do nyni tam urjaduje. Może diznaju zapereczeniaja ja czekaju zapereczenia, ałe muszu skazaty, szczo take jest w powiti zahalne pereświdczenie. Odnakoż jesły administracja kraju maje buty dobra, jesły maje buty dowirje do toji administracyi, to i peredświdczenia takoho ne powynno buty. Powit, kraj, narid, powynni maty pereświdczenie take, szczo u tych włastyj i organiw, kotri namy administrujut, znajde zawsihdy sprawydływist' i bezstoronnist'.

Druhyj fakt takyj. W Peremyszły, jak to panowe znajete, sut założeni ruski paralelky. Z pryczyny, szczo ani w tim misti, ani w ciłym powiti, ani w susidnych powitach ne ma żadnoj 4-klasowoj ruskoji szkoły narodnoji, a 4-klasowu szkołu treba skińczyty, szczoby distaty sia do gimnazii, dlatoho peremyski Rusyny podały prośbu do ministerstwa o założenie 4-klasowoj ruskoji szkoły narodnoji abo pryhotowlajuczoji klasy ruskoji pry tych paralelkach. Zdawało sia, szczo ta prośba bude wysłuchana, tym bilsze szczo i w ruskij gimnazii u Lwowi i w nimeckych gimnazyjach u Lwowi i w Brodach sut taki klasy pryhotowlajuczi. Ministerstwo widosłało tuju sprawu do rady szkilnoji krajewoj, a rada szkilna, chotiaczy postupyty osnowno, zapytała o opiniu dyrekcyi gimnazyi (polskoji) w Peremyszły, dalsze inspektora szkilnoho okrużnoho, trete uprawytela ruskych paralelok, a czetwerte uczyteliw tych paralelok. I pomymo toho, szczo wsi toti czotyry storony a dwi z nych buły polski, objawyły zhidno, szczo pryhotowlajucza klasa jest potribna, werchowna włast krajewa orekła, szczo ona nepotribna; w tim dusi otże piszło peredstawłenie do ministerstwa i rozumije sia, pryhotowlajuczoji klasy ruskoji nema. Dywowały sia tii, kotorych pytano, i każut: Na szczo nas buło pytaty, koły na naszu hadku ciłkom ne zważano? Nedohadływi ony! Riszeno buło z hory, szczo pryhotowlajuczoji klasy ne bude, ałe chodyło o toje, szczoby znajty pozir, szczoby oden z tych 4 faktoriw daw w tim dusi swoju hadku, na kotroj by można buło operty sia.

Treta sprawa to sprawa wyboriw. Szcze na dowszyj czas pered wyboramy rozijszły sia wisty po kraju, szczo centralne prawytelstwo bażaje, szczoby tym razom wijszło bilsze Rusyniw do Sojmu; buły nawit artykuły w czasopysiach na temu: Zwanzig Ruthenen will ich haben. Słyby dijstno tak mało buty skazano, to ne mih bym tych słiw rozumity w tim zmyśli, szczo Rusynam maje sia pryznaty tilko pewne, ohranyczene czysło posłiw, bo se buło by w wy-

sokij miri nekonstytucyjno. Nijake prawytelstwo ani nichto w świti ne maje prawa prypysowaty narodowy, kolko zastupnykiw jemu wilno wybraty; wybory powynni buty wyrazom wolnoji woli naroda. Tyji słowa, jesły ony buły skazani, musiwbym inaksze towkowaty. Centralne prawytelstwo czujuczy czasto żałoby Rusyniw na nedostatocznu reprezentacyju, musiło zasiahaty informacyj wid własty werchownoji kraju, i bezpereczno musiła distaty informaciju taku, szczo Rusyny sami sobi wynni, szczo ruskyj narid ne maje dowirja do swoich ludej, i dlatoho ne wyberaje ich, a wyberaje polsku szlachtu, do kotoroji maje bilsze dowirje. Otżeż riszajuczy sfery w Widny, szczoby wybraty seredynu meży predstawłeniamy własty krajewoji a żałobamy Rusyniw, pryporuczyły postaraty sia, szczoby szczo najmensze 20 Rusyniw wijszło do Sojmu, t. j. ne bażały, szczoby ne buło bilsze jak dwajciat Rusyniw, ałe szczoby ne buło mensze. Stało sia, szczo ne wyjszło nawit dwajciat; jest nas tu nyni trocha mensze.

O tim, jak tii wybory widbuwały sia, buła wże neraz mowa i bude widaj jeszcze pry weryfikacyi wyboriw. Ałe odno ne możu pomynuty. Oto p. komisar prawytelstwennyj, widpowidajuczy na zamity odnoho z moich towarysziw politycznych pry weryfikacyi wyboriw, skazaw, szczo jesły dijały sia pry wyborach perekupstwa, to buło riczeju tych, kotri ne dały sia pidkupyty, zaskarżyty wynnych do prukoratoryi derżawnoji Ne tak powynno dijaty sia. Sły toj, kotroho pidkupowano, w publycznim miscy, pry komisyi wyborczej, hde buw komisar prawytelstwennyj, składaw hroszi i skazaw: toje meni dano za hołos, to riczoju toho komisaria prawywytelstwennoho buło zrobyty do prokuratorii donesenie.

(Głosy. Tak).

Dalsza sprawa jest to, szczo dijało sia w Kołomyji. Jest to — na żal — widaj odno, dosy odniseńke misce w kraju, hde meży Rusynamy i Polakamy utworyły sia widnoszenia znosnijszi, hde Rusyny w organicznoj praci swojej ne tilko ne diznawały perepony, ałe diznawały nawet bratnoji pidmohy z polskoi storony. Odnakoż prawytelstwo, zamist z radosteju dywyty sia na tuju zhodu, stawyło tij spilnij praci wsilaki perepony. I tak, jak wże zhadawjem, pereszkodyło założeniu ruskoji szkoły narodnoi w Kołomyi. Teper zajszła szcze jinsza drażływa sprawa.

Oto pryjszło zwidtam, oczewydno ne wid koho inszoho jak wid starostwa, donesenie, szczo w misiaciu wereśni widbuła sia w Kołomyi demonstracyja ne tilko antyprawytelstwenna ałe i antyderżawna, szczo pryjichaw tam konsul rosyjskyj z Czernoweć, szczo jeho hoszczenno i prytim spywano toasty na pobidu rosyjskoho orużia.

Odnoho profesora gimnazyalnoho predstawłeno jako takoho, kotryj w tij demonstracyi braw udił. Jesłyby prawytelstwenni własty chot' trocha znały ruski widnosyny i ludej, byłyby z hory musiły skazaty sobi: toj czołowik w takij demonstracyi uczasty braty ne mih. Ba, szczo bilsze, ja sam maw czest' buty peredstawłennym za uczastnyka w tij demonstracyi i takoż tiji toasty spywaty. A czejżeż ja, zdajemy sia, powynenem buty na tilko znanym, szczoby czohoś podibnoho o meni ne prypuskano. Pry takim ciłkowytim neznaniu widnoseń i ludej u prawytelstwennysh włastej oczewydno ne oden fałszywyj zrobyty sia musyt, ba i ne odna nesprawedływist' popownyty sia może. Tak i tut skinczyło sia na tim, szczo toho profesora, kotromu zakyneno udił w toj demonstracyi, bez wysłuchania i ne pereświdczywszy sia o prawdi, w sej czas pereneseno. Jesłyby dijstno szczoś takoho buło zajszło, a skonstatowano, szczo ono ne zajszło, .jesłyby dijstno i konsul zahranycznyj buw zawynyw, to nałeżało prawytelstwu energiczno wystupyty w interesi powahy derżawy, nałeżałob w dorozi dyplomatycznoj postaraty sia o toje, szczoby takoho konsula, kotryj naruszyw pryjaźni widnoszenia pomeży derżawamy, w sej czas widkłykano, ałe ne nałeżało wsiu energiu zwernuty protiw bezsylnych, a najmensze hodyło sia karaty newynnych.

Szcze odna sprawa, kotra może komu sia wydaśt' dribna, ałe jest' charakterystyczna. Koły maw budowaty sia u Lwowi dim na pomiszczenie poczty i telegrafu, odno ruskie towarystwo podało do ministerstwa, aby po pry inszych napysach, polskim i nimeckim buw na nim pomiszczenyj takoż napys ruskij. Rusyny mały tym bilsze pryczynu spodiwaty sia uwzhladnenia swoho bażania, szczo nedawno pered tym na budynku, hde jest' dyrekcya żeliznych doroh derżawnych, umiszczeno także i ruskij napys.

I dijstno centralne prawytelstwo mało takij namir, bo udało sia wprawdi pid dywnoju adresoju, ałe mensze o toje, do akademii nauk w Krakowi, aby perełożyła napys polskij, wzhladno nimeckij na ruskij jazyk. Akademia zdaje sia musiła to zrobyty, bo prezes akademii pytaw mene, szczo do toho perekładu; odnakoż czy po dorozi z Widnia do Lwowa, czy tutka u Lwowi, toj ruskij napys zhubyw sia i koły rozhlanułyśmo sia po tim budynku, uwydiłyśmo nadpysy i polskiji i nimeckiji, ałe ruskoho my tam ne znajszły.

Otże tak dije sia u nas, tak postupajut prawytelstwenni własty protiw rusynam, poczawszy wid włastej werchnych, wid prawytelstwa krajewoho, aż do najnyższych urjadiw po mistach i mistoczkach. Wsiudy pojawlaje sia odnaka tendencya, rusynam neprychylna. W zahali opinia w kraju jest taka, szczo protiw rusynam dozwołeno jest mnoho, duże mnoho. Kilko to skarh, kilko żałob podawały Rusyny; a czy jest' na tiji żałoby i skarhy o postupowanie organiw i włastej prawytelstwennych jakij dodatnyj rezultat? Ba nawit' jesły hde znajde sia prychylnijszyj rusynam urjadnyk, to win bojit sia toju prychylniśt' okazuwaty; bo jesły win rusyn, to bude widosłanyj do zachidnoj Hałyczyny, a nawit' polakam trafiało sia, szczo perenoszono ich na insze misce. Dlatoho dijut sia nadużytia taki i orhana prawytelstwenni pozwalajut sobi toho, szczo ne to w konstytucyjnoj, ałe w zahali prawnoj derżawi buty ne powynno. Roskażu oden prymir.

W kałuskim powiti sut' kameralni dobra i lisy. Hdekotri hromady majut' prawa do serwitutiw w tych lisach, odnakoż zawidateli lisiw dopuskajut' sia wsiakych sekatur i roblat wsiaki perepony, kotri osobływo wzmohły sia wid czasu ostatnych wyboriw do Sojmu. Uprawneni do serwitutu hospodari ne łehko distajut' to, szczo im sia należyt', i musiat persze widrablaty za nyśku cinu, bo za 80 kr., z kotrych 24 kr. ide na rohaczki, woziaczy riń i kaminie na kameralnu dorohu. Wiz z parma kińmy i dwoje ludej czerez ciłyj deń wid rana do noczy za tych 56 kr. tiażko roblat: to szczodre wynahorodżenio! I to w teperisznim tiażkim hołodowim roci dije sia take wyzyskuwanie ludej. A jesły czełowik prosyt' sia i żałuje sia, to distane widpowid' „Idy poskarzyty sia do posła Romańczuka. Take postupowanie i taki kpyny, to charakterystycznyj prymir toho, czoho u nas wilno dopuskaty sia.

Jesłyby neprychylnist' prawytelstwennych włastej zwernena buła tilko protyw jakoi odnoi czasty czy partyi Rusyniw, to bułoby ono takoż ne do oprawdania, bo włast' powynna protyw wsich czastej i partyj z bezwzhladnoju riwnomirnoju sprawedływosteju postupowaty; ałe ono dałoby sia bodaj siak tak tołkowaty. Odnakoż szczo skazaty o takem postupowaniu, kotre jest' wże oczewydnoju oznakoju systemy? A szczo tut jest' systema, na to wskazuje meży inszym i zachowanie sia piwoficyalnoj prasy i postupowanie toho storonnyctwa w kraju, na kotrim prawytelstwo imenno operaje sia a kotre własne jest' najneprychylnijsze Rusynam. Otże, jak każu, jesłyby to postupowanie dotykało łysz odnoi czasty Rusyniw, dałoby sia jeszcze pojasniuwaty, ałe ono roztiahaje sia na wsich Rusyniw bez riżnyci, na wsi storonnyctwa. Nynisznu tendencyju protyw Rusyniw wyskazujut' jasno artykuły, pomiszczeni w piwoficyalnim „Czasi", a kotrych widbytky i nam zistały z łaski redakcyi czy autora nadisłani. Tam każe sia otwerto, szczo wsim Rusynam zariwno ne treba wiryty, bo odna czast' stremyt do Rosyi, do panslawizmu, druhym mrije sia jakaś nowa Ukraina z jakymyś demokratyczno-rewolucyjnymy ideałamy, a tretii to sut' socialistyczni anarchistyczni worochobnyky.

(P. ks. Siczyński. To z prezydii Namistnyctwa.)

Ja podaw tu kilka faktiw. Dałeko bilsze faktiw nawedeno w naszoj nedawnij interpelacyi. My w tij interpelacyi ne kłały natysku na toje, aby prawytelstwo tii fakta rozślidyło, bo nam ne o fakta sia rozchodyło ałe tii fakta buły podani jako prymiry i dla illustrowania systemy, ony sut' tilko wypływom systemy nepryjaznoji Rusynam.

Jesłyż my distały widpowid', szczo widsyłaje sia nas do osnownych zakoniw derzawnych, to ne znaju. . . . . .

Wice-Marszałek ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Uważnym robię p. mowcę, że nad interpelacyami nie ma rozprawy, i dlatego proszę, by jej zaniechał.

Regulamin sojmowyj ne dopuskaje debaty nad interpelacyjeju, ałe widpowidaty komisarowy prawytelstwennomu na jeho słowa pry jakij ne-

bud' słuczajnosty ony buły wyskazani, toho regulamin nihde ne zaboroniaje. Ja dlatoho proszu, szczoby meni pozwołeno buło dalsze', ne jako w dyskusyi na interpelacju, ałe jako widpowid' prawytelstwennomu komisarowy moju besidu dokińczyty.

Jesły nas otże widosłano do osnownych zakoniw derżawnych, to se dast' sia uważaty tilko abo naiwnosteju, abo chyba taky ironijeju. My narikały własne, szczo osnowni zakony derżawni protyw nas ne zachowujut' sia, a nam każut' na to: „Majete osnowni zakony!“

Jest' tut pewna analohia z tym, jak hdekoły dijało sia pry wyborach, szczo żałowały sia wyborci na postupowanje starostwa, podawały skarhu do Namistnyctwa, a Namistnyctwo widosłało jeji do załahodżenia tomu samomu starostwu, na kotre ony sia żałowały.

(J. E. hr. Marszałek obejmuje na powrót przewodnictwo).

Jesłyż nam skazano, szczo osnowni zakony derżawni wskazujut zarazom i dorohu, w jakij my naszych praw dobywaty sia i takim słuczajam zapobihaty możemo, to toju dorohoju mohut' buty chyba tilko skarby do Trybunału administracyjnoho abo do Trybunału derżawnoho, inszoj dorohy ja bodaj rozumity ne mohu. Odnakoż proszu zważyty, szczo riszenja Trybunału derżawnoho ne majut' własty egzekutywnoji, a riszenja Trybunału administracyjnoho widnosiat' sia tilko do poodynokoho słuczaju, i trebaby w każdim nowim słuczaju na nowo do Trybunału administracyjnoho udawaty sia. Otże pomynuwszy utjażływist' i kosztownist' toji dorohy, ałe i ne wełykyj chosen buwaje z neji. My majemo n. p. odno riszenje Trybunału derżawnoho, w kotrim wyraźno uznano, szczo jesły własť prawytelstwenna na ruske podanje widpowiła wprawdi po rusky, ałe bukwamy łatyńskymy, to czerez to osnownyj zakon derżawnyj jest naruszenyj. Odnakoż czy pomymo toho riszenja własty derżawni perestały dalsze pysaty łatyńskymy bukwamy, jesły w zahali po rusku zwolat' pysaty? I jakaż tu koryst' z toho, szczoby na taku dorohu udaty sia?

Ne dywno otże, szczo doky ta systema suprotyw nam trewaje, my musymo wse stojaty w opozycji do prawytelstwa. Opozycja nasza odnakoż jest lojalna, a my bażajemo, szczoby ona jak najskorsze mohła skińczyty sia.

Tilkoż muszu jeszcze zwernuty uwahu na to, jaku wahu, jaki naślidky take systematyczne postupowanje suprotyw nas może maty i dla interesiw samoji derżawy. Prawda, ruskij narod w czasach pokoju może buty słaboju pidporoju dla prawytelstwa, słabszoju, jak faktory inszi, ałe w czasach hriznych, w czasach nebezpecznych win może buty silnyjszoju i pewnijszoju podporoju, jak ti, na kotri prawytelstwo w spokijnych czasach operaje sia. Odnak koły i dalsze postupowanje systematyczno bude w tim rodi, jak jest teper, tohdy tii refleksji, o kotrych tu raz zhadano, w duszi Rusyniw powstaty musiat.

W prawdi obawy ne ma, szczoby ruskij narid koły nebud' zabuw swij obowiazok: w kożdij i najtrudnijszij chwyły dla derżawy obowiazok swij spowniat wsi, ałe ne wse jedno jest, jak obowiazok spowniaje sia. Jesły win spowniaje sia tilko z tytułu obowiazku, bilsze machinalno, to win ne maje toji wartosty, toji wahy, jakuby maw, kołyb narid z pożertwowanjem, z poświaszczenjem diław; a takoho pożertwowanja, takoho poświaszczenja ne znaju czy można nawit spodiwaty sia wid narodu? Czy nawit my, zastupnyky toho narodu, do kotrych win maje pewne dowirje, tylko wpływu budemo maty na toj narid, szczoby mohły jeho aż do pożertwowanja nakłonyty?

Dla toho ja, kińczuczy swoju besidu, muszu do tych, kotri uprawlajut' derżawoju, widozwaty sia analohicznymy słowamy, jak oden z uprawateliw derżawy, nyni wże pokijnyj, skazaw do hdekotrych Rusyniw: „Umkehren, umkehren, wenn Ihnen das Wohl des Landes und des Reiches am Herzen liegt“. (Brawa).

J. E. hr. Marszałek. Zanim udzielę głosu p. Komisarzowi rządowemu, pozwolę sobie wyrazić osobiste zdanie co do ustępu mowy p. Romańczuka.

Z zupełną słusznością szanowny wice-marszałek ks. Metropolita zwrócił uwagę mowcy na ostatni wiersz §. 79 naszego regulaminu, który opiewa:

„Rozprawa nad interpelacyą i nad odpowiedzią interpelowanego nie może być dopuszczoną“.

Otóż moje zdanie także jest, że rozprawy, której regulamin zabrania wprost, nie należało wszczynać. Zdaje mi się, że tego zdania był szanowny zastępca mój ks. metropolita wice-marszałek i pod tym względem ja muszę wypowiedzieć, że zdanie jego najzupełniej podzielam. Rozumiem dobrze, że rozprawa budżetowa służy

do wypowiedzenia swoich zdań i pod tym względem bardzo szeroką przyjęto wolność słowa i zwyczaj wypowiadania swoich przekonań. Sądzę jednak, że w tych wywodach musi być pewna granica t. j. pewien choćby pośredni związek z budżetem, jako z przedmiotem, o którym rozprawa się toczy.

A teraz głos ma p. komisarz rządowy.

Radca Namiestnictwa Dr. Bronisław Łoziński c. k. komisarz rządowy. Wskutek słów dopiero co wypowiedzianych przez J E. Pana Marszałka jedną część mowy p. Romańczuka muszę pozostawić bez odpowiedzi. Wolno p. Romańczukowi jako posłowi wyjść po za tę granicę, jaką regulamin zakreśla co do debaty nad interpelacyą i odpowiedzią rządowi, mnie jako komisarzowi rządowemu nie wolno przekroczyć tej granicy i nie wolno dawać powodu do dalszej interpelacyi. (Wielkie poruszenie, głosy: Co? posłowi nie wolno? To należy do Marszałka!). Muszę także pominąć cały wstęp nowy p Romańczuka, a to z tego powodu, że był to wywód czysto teoretyczny. Mimochodem jednak — pozwoli mi to Wysoka Izba — zaznaczę, że zupełnie nie rozumiem, dlaczego chociażby nawet i w teoryi odpowiedzialność władzy miałaby być niepołączalną z wymaganiem, ażeby też władza w legalnym zakresie, w legalnych granicach wywierała wpływ moralny (P. ks. Siczyński: Moralny!) na lud t. j. wzbudzała w ludności zaufanie i wiarę.

Zaznaczywszy tylko, że nie rozumiem tej niepołączalności, przystępuję do rzeczy. Jako komisarzowi rządowemu wypada mi przedewszystkiem zająć się faktami przez p. Romańczuka przytoczonymi i tu muszę prosić Wysokiej Izby o pobłażliwość, jeżeli tych faktów nie przedstawiam tak szczegółowo, jak je p. Romańczuk przedstawił. Gdybym nawet przyszedł był tutaj z całą registraturą, to jeszcze niemożliwą byłaby odpowiedź wyczerpująca, gdyż według pierwszej zasady sprawiedliwości nie można sądu wydawać, dopóki się drugiej strony nie wysłucha. Więc wszystkich funkcyonaryuszy, których p. Romańczuk obwiniał, należałoby przesłuchać. Jednakowoż fakta były tego rodzaju, że na wszelki wypadek bez odpowiedzi pozostawić ich nie można.

Odpowiadając na te fakta, muszę zaznaczyć, że nie odpowiadają one założeniu, z którego p. Romańczuk wyszedł. P. Romańczuk objawił niezadowolenie z administracyi w ogóle, a potem z systemu wrzekomo nieprzyjaźnego dla Rusinów. Jeżeli na poparcie takich twierdzeń ogólnych przytacza się fakta, to muszą one być albo typowe, albo posiadać przynajmniej syptomatyczny charakter, muszą być skonstatowane równocześnie i wszędzie a nadto muszą być przytoczone z motywami i konkluzyami, aby było wiadomem, z jakich pobudek władze działały i do jakich zmierzały celów. Przecież takie szczegóły jak np. słowa wyrwane z powiedzenia pewnego funkcyonaryusza w Kałuszu, nie mogą uchodzić za symptomy lub dowody systemu rządowego. Pierwszy zarzut t. j. niezadowolenie swoje z obecnej administracyi uzasadnia p. Romańczuk trzema faktami. Z tego fakt kołomyjski — przyznam się — był dla mnie w szczegółach niezrozumiały. Co do owego funkcyonaryusza w Kałuszu, który sobie za dużo policzył za pewną funkcyę urzędową, to przypuszczając nawet, że jest to prawda zupełna, zaznaczyć muszę, że byłby to fakt zwyczajnego nadużycia, na którego skarcenie nie potrzeba dalekiej drogi aż do trybunału, lecz wystarczy udanie się do bezpośredniego przełożonego. P. Romańczuk nie wytłómaczył, dlaczego sprawa gorlicka (P. Romańczuk: To jest typowa sprawa) miałaby być dowodem niezadowolenia z dzisiejszej administracyi. Wnoszę tylko z danych słów jego, że chciał postawić analogię między Kałuszem a Gorlicami, że mianowicie chciał zapytać dlaczego tego, co zrobiono w Gorlicach, nie zrobiono w Kałuszu. Przepraszam p. Romańczuka, ale nie wiem z czego czytał zakwestyonowaną odezwę. (P. Romańczuk: „z oryginału".) Może to źródło wystarczało dla p. Romańczuka, ale dla władzy nie jest wystarczającem. Rada powiatowa w Gorlicach wystąpiła wobec Namiestnictwa i Ministerstwa w pismach urzędowych z akcyą jej prawny zakres działania przekraczającą, więc w myśl ustawy została rozwiązana. Jeżeli Rada powiatowa w Kałuszu, lub jakakolwiek inna Rada powiatowa tak samo wystąpiła i fakt ten doszedł do wiadomości władzy, to postąpi się z nią tak samo jak w Gorlicach. (P. Korol: „To pytanie?"). Nie ma żadnego pytania, tak nastąpiłoby z pewnością.

P. Romańczuk w tejże części przemówienia, która traktuje o administracyi w ogóle, dotknął żółkiewskiego starostę. Powiedział bowiem wprost, że starosta wkroczył w zakres obcy jego władzy. Przypuszczam, iż p. Romańczuk ma pewne

wiadomości, o jakichś dalszych zajściach. (P. Dr. Korol: Z relacyi starosty).

Przepraszam p. Korola, ale to, co odpowiem p. Romańczukowi i jemu wystarczyć powinno. A teraz muszę wyjaśnić, jak się rzecz w Żółkwi miała. Właściciel obszaru dworskiego w Przystani chciał grunta swoje odgraniczyć, a wójt zaś z gromadą zasypywał rowy i powiedział, że krew przeleje, a do tego nie dopuści. (Głos: Bardzo słusznie!). Starosta nie rozstrzygał kwestyi własności, nie mówił że obszarowi dworskiemu to lub owo się należy, musiał jednak z obowiązku wkroczyć, aby zapobiedz gwałtom publicznym. Starosta przedstawił stan rzeczy władzy przełożonej, która do dalszego zarządzenia nie miała żadnej podstawy.

Teraz fakt rzekomego ucisku narodowego. Wyraz „ucisk“ może nie był użyty, ale padły słowa: „nieprzyjaźne postępowanie rządu wobec Rusinów“ i na poparcie przytoczono najpierw fakt, jakoby starosta Ciszka otrzymał polecenie przeprowadzenia wyboru kandydata dla rządu pożądanego, jako warunek „pardonu“ przełożonej władzy. Nie wiem kto miał taki „pardon“ przyrzekać, ale p. Romańczuk mógł mieć na myśli zapewne tylko JE. p. Namiestnika. Owóż stanowczo zaprzeczyć muszę, jakoby podobne polecenie było wydane, a spodziewam się, że Wysoka Izba, lub przynajmniej znakomita jej większość nie będzie wymagała dalszego wyjaśnienia z mej strony co do wrzekomego „pardonu“ dla p. starosty. Dalej przytoczono jako przykład niezałożenie szkoły czteroklasowej ruskiej w Przemyślu. Przepraszam, ale muszę znowu powtórzyć, że gdybym był tu przyszedł z całą registraturą, to jeszcze nie mógłbym na te fakta wyczerpująco odpowiedzieć, zwłaszcza, że chodzi tu o Radę szkolną krajową. Sądzę jednak, że jeżeli w tej sprawie zaszedł taki horror prawny jak mniema p. Romańczuk, to byłby przecież ktoś z Przemyśla, byłby poszedł tą samą drogą prawną, jaką poszli w swoim czasie Rusini we Lwowie, aby uzyskać szkołę ludową z językiem wykładowym ruskim. (Głos: to było co innego!).

J. E. hr. Marszałek. Proszę nie przerywać mowcy).

Po tym fakcie p. Romańczuk poruszył wybory poselskie jako jeden z objawów nieprzychylnego dla Rusinów systemu i opiera swoje twierdzenia na tem, jakoby rząd centralny miał zażądać, ażeby wybrano do Sejmu: „Zwanzig Ruthenen“. Słowa te tłómaczy p. Romańczuk w ten sposób, że kazano wybrać: „zwanzig Ruthenen“, jako minimum, więc należało wybrać więcej. Na wersyę o owych „zwanzig Ruthenen“, z góry podyktowanych odpowiadam, że jestto osobista hipoteza p. Romańczuka, a źródło, z którego on czerpał tę wiadomość, jest fantastycznem. W konsekwencyi wszystkie jego komentarze do tej wersyi dodawane są czystą fantasmagoryą.

W dalszem swojem przemówieniu szanowny poseł Romańczuk zwrócił się ku mnie za słowa wypowiedziane przy sprawdzeniu wyboru p. hr. Wolańskiego, mianowicie za słowa o kupowaniu głosów. Powiedziałem, że sprawa kupowania głosów należy do rozprawy sądowo-karnej, a p. Romańczuk zawołał: „jak może komisarz rządowy tak mówić o czynach zdrożnych, popełnionych pod okiem wyborczych komisarzy rządowych“. Ależ przypominam, że kiedy w Wysokiej Izbie zarzut kupowania głosów dla hr. Wolańskiego ze strony p. Kułaczkowskiego podniesiony został, powiedziałem tylko, iż jest to sprawa sądowo-karna. Wcale zaś tego nie utrzymywałem, żeby władza, widząc nadużycia tego rodzaju, miała patrzeć obojętnie i wstrzymać się od wszelkich kroków. W dalszych zarzutach p. Romańczuka przychodzi znowu kolej na Kołomyję. Chodzi tu o demonstracyą, w której brał udział profesor obecnie do Lwowa przeniesiony. P. Romańczuk skończył wzmiankę o demonstracyi kołomyjskiej tem, że należało konzula rosyjskiego odwołać, a nie profesora przenosić na inne miejsce. Nie mam aktów pod ręką, więc nie znam przebiegu tej sprawy. Jestem jednak gotów dać odpowiedź wyczerpującą na ewentualną interpelacyę. Na wszelki wypadek już tutaj zaznaczam, że przecież nie obcego konsula mogła władza pociągać do odpowiedzialności, lecz tylko tylko tych, którzy udziałem w demonstracyi dopuścili się niewłaściwości.

(Głosy: Nie.)

Jakto nie? Przecież sprawa odwołania konsula jest kwestyą charakteru międzynarodowego a nie sprawą czysto wewnętrzną dyscyplinarną. O zakwestyonowanym w przemówieniu p. Romańczuka napisie na nowym budynku poczt i telegrafów nie mogę dać wyjaśnień, a to tem więcej, ile że i w zarzucie p. Romań-

czuka sprawa nie została jasno postawiona. Gotów jestem jednak także i w tej sprawie dać na ewentualną interpelacyę odpowiedź wyczerpującą.

W końcu p. Romańczuk mówi, że nawet po wsiach odzywają się głosy niezadowolenia, że Rusini są uciskani, że opinia w ogóle ma to przekonanie, iż panuje system nieprzyjazny Rusinom.

Gdybym to twierdzenie chciał bliżej rozpatrzeć, mógłbym popaść w konflikt z regulaminem, wywołując rozprawę nad odpowiedzią na interpelacyą. Odpowiedziałem na interpelacyą p. Romańczuka kategorycznie, że nie ma systemu nieprzyjaźnego Rusinom a fakta, które p Romańczuk teraz przytoczył, są mniej więcej zawarte o interpelacyi. W dalszym ciągu swojej mowy p. Romańczuk na dowód, że jest system nieprzyjaźny Rusinom, powołał się na „Czas“ i na artykuły tamże drukowane. Niezawodnie „Czas“ jest znakomitym dziennikiem i cenną jest rzeczą, jeżeli taki dziennik popiera rząd, ale to już p. Romańczuk pozwoli, że za artykuły „Czasu“ rząd nie może brać na siebie odpowiedzialności.

W końcu powiedział p. Romańczuk, i to w formie nowego zarzutu, że chociaż Rusini wygrają jaką sprawę przed trybunałem państwa, to władze wyroków nie wykonują. Odnosi się to do używania pisma łacińskiego w rezolucyach ruskich, w której to sprawie orzeczenie trybunału państwa korzystne dla Rusinów, pozostało wrzekomo tylko sentencyą prawa, przez Namiestnictwo lekceważoną. Muszę rzecz tę sprostować, gdyż sprawa ta jest mi znaną. Chodziło o rezolucyę do zarządu Domu Narodnego, który z wygranej sprawy przed trybunałem państwa otrzymał rezolucyę zakwestyonowaną po rusku i ruskiemi literami napisaną. Dla Namiestnictwa jednak mimo to i nadal obowiązującem pozostało niezniesione orzeczeniem trybunału rozporządzenie ministeryalne z r. 1860 (daty i liczby nie mogę zacytować), według którego w pismach ruskich władz mają być łacińskie czcionki używane. Namiestnictwo przestrzega tedy obowiązującego dotychczas rozporządzenia jak to jest jego obowiązkiem.

Wreszcie p. Romańczuk wspomniał o refleksyach ludności ruskiej. Przyznaję, że nie uczynił tego ani w formie groźby, ani w sposób prowokacyjny, jednakowoż zawsze w sposób taki niezwykły, że i tego pominąć nie mogę. Wierzę i głęboko jestem przekonany, że ludność ruska nigdy w ten sposób, jak p. Romańczuk mniema, reflektować nie będzie. Ludność ruska tak nie reflektuje, bo dla takich refleksyj w ogóle nie jest przystępną. Sam p. Romańczuk na uzasadnienie swojego twierdzenia, jakoby istniał ucisk Rusinów, zdołał przytoczyć zaledwie kilka faktów, które do obudzenia takich refleksyj nie wystarczają.

Muszę skończyć, bo obawiam się wobec oświadczenia J. E. p. Marszałka, ażebym, odpowiadając na resztę zarzutów, tem samem nie wywołał dalszej dyskusyi nad odpowiedzią na interpelacyę, dyskusyę, której regulamin nie dopuszcza.

J. E. hr. Marszałek. Z kolei zapisany p. Dzieduszycki Wojciech ma głos.

P. Wojciech hr. Dzieduszycki. Tak jak wszyscy posłowie, jak sądzę, w tej Izbie podobnie i ja będę głosował za tym budżetem i tak jak wszyscy posłowie w tej Izbie, jak sądzę, podobnie i ja będę głosował w tem przekonaniu, iż to nie jest budżet, jaki istnieć powinien w kraju pięciomilionowym, położonym w środku Europy, w kraju, mającym te same potrzeby, co inne kraje cywilizowane, a daleko mniej instytucyj, któreby tym potrzebom zadość czyniły. Bo gdy przejdziemy kartki tego budżetu, widzimy na każdym kroku, widzimy w każdym wierszu oszczędność, doprowadzoną do najdalszej miary. Widzimy wszędzie, że ten budżet jest podobny do budżetu dziś tak nadzwyczajnie powszechnego w kraju naszym człowieka, którego środki nie wystarczają, nie równają się jego potrzebom, a który mimo to, że szczędzi, czuje, że wydaje nad swoje siły. Tak wygląda budżet kraju naszego. Przechodząc jakąkolwiek dziedzinę potrzeb krajowych, na każdej zobaczymy, że robimy, co jest w naszych siłach, ale robimy za mało Przykład może najjaskrawszy tego, że nie możemy przystąpić do zadośćuczynienia potrzebom najelementarniejszym i najniezbędniejszym, jest los, który spotkał w komisyi ustawę sanitarną, który zapewne spotka tę samą ustawę w Sejmie, jeżeliby ta ustawa do Sejmu weszła. Kraj nasz jest dzisiaj w takiem położeniu, iż choroby epidemiczne i eudemiczne najgroźniej grasują w całych okoli-

cach. Cały lud podgórski na dziedziczną okropną chorobę na Rusi umiera — bodaj czy nie wymiera — bodaj czy ludność tam nie zmniejsza się. Są powiaty całe, w których oftalmia powszechna, są miasta, z których podobnie, jak w Wetlance, albo po gniazdach zarazy w Mezopotamii, rozchodzą się miazmaty na całą Galicyę, a kraj nie ma sposobu i środków zapobieżenia złemu.

Wiemy wszyscy, że po wsiach naszych chorzy z konieczności muszą się obywać bez pomocy lekarskiej. Wiemy że byłaby to rzecz bardzo piękna, gdyby mogły powstać w kraju naszym instytucye, które są elementarnej potrzeby w cywilizowanym świecie, szpitali dziesięć razy tyle, ile jest teraz — wszędzie pomoc lekarska. Wiemy z pewnością, że tym potrzebom zadość uczynić nie możemy. Robimy to, co w naszej mocy dla szkół, ale także ściskać się musimy boleśnie, gdy się zabierzemy do tej roboty około szkół. Tego roku dlatego, że musimy szczędzić każdy grosz, okazało się, że nie możemy przyznać funduszowi szkolnemu pieniędzy na skromne zakupienie książki dla szkół niedzielnych, dla szkół powtarzania, książki bardzo dobrej i użytecznej, której drugi tom ukazał się i której drugi tom zakupiony przez kraj nie będzie.

Podobnież sporządzono tego roku w miejsce dawnych tablic do nauki poglądowej, przedstawiających dom niemiecki, miasto niemieckie, wieś niemiecką, wnętrze chaty niemieckiej, obrazki dobre, zupełnie pedagogicznie właściwe i koniecznie wskazane, przedstawiające nasze polskie i ruskie wsi, kościoły, cerkwie i miasta tudzież wnętrze chaty. Musieliśmy i ten wydatek, dla szkolnictwa konieczny, odroczyć i druku tablic zaniechać; a ilekroć w wykonaniu ustawy przychodzi rozszerzyć koszt na szkoły ludowe z ciężkiem to robimy westchnieniem i o ile konieczność zupełna tego nie nakazuje i tutaj robimy oszczędności i musimy te oszczędności robić.

Już jeden z poprzednich mowców podniósł wielkie zasługi, które ma autonomia kraju naszego, i zmarły szef departamentu drogowego około komunikacyj w kraju naszym a jednak są okolice tak dalekie od europejskiego stanu rzeczy, iż trzeba 11 może 12 mil jechać, zanim się dojedzie do kolei żelaznej. Coś w tej mierze zamierzamy czynić, zamierzamy czynić z największem wytężeniem; uczynić coś musimy koniecznie, ale jakżeż to dalekiem od tego coby jakikolwiek inny 5 milionowy kraj zrobił! Czujemy, iż stosunki ludności i mienia są u nas nieodpowiednie, są szkodliwe; czujemy iż w jednych okolicach kraju jest ludność tak gęstą, że w skutek przeludnienia, może się w naszym kraju odbywać formalny handel ludźmi, który w tej chwili jest zgorszeniem dla całej Europy, gdyż wyszedł na jaw w formie procesu. Równocześnie wiemy, że w innych okolicach dla tego rolnictwo nie może kwitnąć, dla tego gospodarz posiadający 40 lub 50 morgów jest prawie nędzarzem, dla tego gospodarstwa większe upadają pod ciężarem rozmaitych rat, spłat, podatków, ponieważ ludności nie ma tam dosyć a nawet nie marzymy o tem, abyśmy mogli z funduszów krajowych przeszkodzić z jednej strony zgubnej emigracyi, z drugiej ułatwić ludności przenoszenie się w okolice mniej ludne w kraju, ułatwiać jednym nabycie gruntów, któreby drugim ulżyły ciężaru, pod którym uginają się i upadają.

Czujemy to, wiemy o tem wszystkiem, co robić mamy i wiemy równocześnie, że w tych rękach naszych nie ma dość siły, abyśmy cokolwiek mogli robić dla podźwignięcia kraju Mamy takie ręce jak ten głodny nędzarz, który dzień cały nie jadł a któremu potem każą zarabiać, mamy takie ręce jak lud nasz, któremu zarzucają, iż jest mniej dobrym robotnikiem od zachodniego przybłędy, który do nas przybędzie, kiedy lud nasz dla tego tylko robić nie może, iż po czysto tylko jarzynnem, nawet najmniejszą omastą nie wzmocnionym pokarmie, musi przychodzić do ciężkiej pracy.

A zatem ktoby powiedział że budżet, który mamy przed sobą, jest zadowalającym, tenby chyba nie wiedział czego wymaga nie już cywilizacya dzisiejsza ale prosta ludzkość!

Ale z drugiej strony, ktoby powiedział, iż mamy się teraz zabierać do tych wszystkich zadań, które mogą się umieścić w łamach naszej ustawodawczej autonomii a któreby wreszcie kraj podźwignęły, ten takie przebywałby chyba w obłokach jakiegoś ideału i nie patrzał na naszą nędzę bezprzykładną.

Czyż my jesteśmy sami tylko winni tej nędzy, o której wiemy, że jest gorszą od osławionej nędzy irlandzkiej?

Być może, być może, że nie dość wcześnieśmy się porwali do pracy nowożytnej, być może, że w naszym temperamencie jest mniej wytrwałości niż w temperamencie innych szczepów niektórych. Ale jestem przekonany, i dzieje za tem świadczą, że temperamenty narodów się zmieniają, że siły do pracy powstają, skoro okoliczności są takie, iż się naród do pracy zabrać może z nadzieją powodzenia.

Przez długie wieki okoliczności w tych krajach nie sprzyjały pracy, bo czambuły tatarskie albo wojny kozackie co chwila postrach rzucały, uniemożliwiając nawet myśl, by kto postawił choćby dom Boży, któryby wytrwał kilkadziesiąt lat bez pożogi. Później nastały u nas czasy europejskiego nowożytnego spokoju, w którym już łuny wojenne nie odstraszały od roboty, ale równocześnie został nasz kraj odgraniczony od świata, rządzony przez obcych, nasłanych urzędników, którzy o ten kraj nie dbali; pokazało się, że nie mamy przystępu ani do jednego ani ani do drugiego morza, że jesteśmy raczej kolonią, skazaną na eksploatacyą, niż częścią państwa, któreby dbało o ten swój najdalej na wschód wysunięty członek.

I trwało to długo, długie dziesiątki lat, w których nawet głos skargi z tego kraju podnieść się nie mógł. P. Kozłowski w tym względzie niejedno powiedział. Chociażbym się na wszystkie jego wywody pisać nie mógł, ale wracać do tych czasów nie mam już najmniejszej potrzeby po jego przemówieniu. Bo już nie można wracać tego wstecz, co było i przeszłość wymazać niepodobieństwem.

Nastał wreszcie czas, w którym wolno nam mówić o sobie, w którym posiadamy autonomię, która chociaż pod moralnym względem nie wystarcza dla nas, nie odpowiada ani historycznej tradycyi ani narodowemu powołaniu w tej pełni, w którejbyśmy pragnąć mogli, jednak byłaby nam umożliwiła wielką i użyteczną pracę społeczną, gdybyśmy mieli tylko po temu siły ekonomiczne, gdyby tylko nikt nie przeszkadzał rozwojowi tych sił ekonomicznych.

Nastały równocześnie czasy wysokich cen zbożowych, które umożliwiły pewien rozwój i nadzieję lepszej przyszłości, ale zarazem zadniało na widnokręgu wielkie niebezpieczeństwo dla kraju naszego. Wówczas rządzące stronnictwa w Wiedniu, lewica, zapragnęła reformy podatku gruntowego. Ta reforma podatku gruntowego była w istocie swej barbarzyństwem, o którem Francuz albo Anglik nie byłby nawet chciał słyszeć, gdyby ktoś coś podobnego był zaproponował, bo ta reforma miała na tem polegwć, iż podatk i z zachodnich prowincyj miano przewalić na nasz kraj.

Miano nam poprostu skonfiskować znaczną część naszych majątków i innym zrobić z tej części darowiznę; bo podatek stały jest hipoteką ciążącą na majątku; powiększenie go powinno być tylko w najnaglejszych wypadkach dozwolonem, ponieważ jest zabraniem części majątku, pomniejszeniem wartości majątku posiadanego przez opodatkowanego.

Pierwej konieczna potrzeba podwyższyła podatki stałe, teraz zaś bez żadnej koniecznej potrzeby groziło to straszne niebezpieczeństwo rolnictwu naszemu. Z mniejszym przestrachem patrzyliśmy wtedy, dlatego, że ceny były wysokie, gdyż nie tylko wartość, ale i dochód z ziemi się podnosił. Mimo to walczono długo, walczono uparcie, aby do tego nie przyszło, i jak tu wspomniano zaszczytnie pamięć byłego szefa departamentu drogowego, tak niech mi wolno będzie zaszczytnie wspomnieć pamięć ś. p. Krzeczunowicza, który życie całe swoje poświęcił temu celowi, aby kraj cały ochronić od groźnego nieszczęścia. Inny poseł, gdy już przyszło do zakończenia sprawy, gdy już się system polityczny jeszcze raz zmienił, ś. p. p. Smarzewski przez układ zawarty w ostatniej chwili, klęskę tę w znacznej części od nas odwrócił; ale padła ona, padła, tylko pomniejszona, padła, tylko dzieląca się ze swoim upadkiem pomiędzy nas, a kraje alpejskie państwa; padła na wschodnie powiaty, które są jedynie rolnicze, które jedynie eksportem zboża, a nawet nie bydłem żyją, na te powiaty spadła, i spadła pomniejszając majątek każdego poszczególnego bez względu na to czy to pan, czy włościanin, czy ktokolwiekbądź inny, kto miał kawał ziemi. Odtąd każdy kawał ziemi, o tyle mniej był wart o ile ten podatek na tę ziemię spadł.

Złagodzono ten grom tem, że nie od razu mieliśmy zapłacić całą wysokość nowego podatku; rozdzielono ten przyrost na lat 10. I niech mi tu wolno będzie podnieść skargę, która się dała słyszeć we wszystkich okolicach tym podatkiem dotkniętych.

Od chwili jak nastąpiło stopniowe podwyższenie podatku, tylko najświatlejszy i najzapobiegliwszy opodatkowany wie, ile ma podatku zapłacić, a wszyscy inni nie wiedzą...

(Głosy. Tak).

...włościanie są rzuceni na pastwę ślepego przypadku, lada jakiego biurowego nieporządku, który się wkradnie tak, że chłop płaci częstokroć wskutek tego podatki, których płacić nie powinien; nietylko, że jeden płaci za drugiego, że nie wie, w jakiej chwili podatek jest zapłacony.

Opłata podatku, od czasu, jak została przeniesioną do powiatu, co jest rzeczą dobrą, od czasu jak gmina nie sama zbiera, lecz podatek płaci się w urzędzie podatkowym, bywa połączoną z uciążliwością, którą tu na tem miejscu w tej chwili podnieść muszę. Wszystkim wiadomo, że dla naszego chłopa czas jest więcej pieniądzem jak dla kogokolwiek innego tu w naszym kraju.

Wszak każdemu wiadomo, że chłopa majątku największą częścią są jego ręce i siła jego pracy. Jednakże jak się dzieje? Bywa powoływany do miasteczka do zapłaty podatku. Często całemi godzinami, dniami nawet czeka w miasteczku, w którem ma zapłacić. W urzędzie jednak nie ma czasu, nie przypuszczą go, odejdzie więc w dzień naznaczony, w którem został powołany, z niczem, przychodzi w inny dzień, i okazuje się, że to nie ten dzień właściwy, i musi dalszy czas tracić.

(Głosy. Prawda).

Proszę Panów! te zmiany podatku, te pierwsze gromy, które spadły na nasz kraj, zaszły wtedy, kiedy zmieniły się jeszcze dalej i korzystniej dla nas okoliczności polityczne. Nietylko mieliśmy system konstytucyjny, ale mieliśmy rząd, który głośno się przyznawał do tego, że nam sprzyja i mieliśmy niejedno moralne zadowolenie, w niejednym względzie czuliśmy, że możemy do toku dziejów się mięszać czynnie, a spoglądając na to, co się działo wszędzie po za tem państwem, postanowiliśmy wszelkiemi siłami i z wszelką ofiarnością popierać państwo i nieść państwu w darze każdą rzecz, której państwo dla swojej potęgi domagać się będzie.

Nastały wtedy czasy w Europie, w których wymagania państw się spotęgowały, nastały czasy, kiedy Europa najeżyła się od bagnetów, nastały czasy, w których człowiek każdy stał się żołnierzem i ten ktoby nie dźwigał bagnetu lub pancerza odpowiednio do swoich sił, a nawet po nad swoje siły obliczonego, wydawałby się bezbronnym wśród zbrojnych, a nieprzyjaznych potęg. Dla tej przyczyny nastąpiły od tego czasu ciągłe a nieustanne ofiary w każdej dziedzinie niesione dla państwa, podatki nowe po nowych podatkach na nas spadały. Ja nie skarżę się na to, ale to wiem i podnieść muszę, a ubolewam, jeżeli wykonanie niektórych podatków jest takie, iż przezeń korzyści dla państwa nie ma, a szkoda ogromna spada na kraj.

Mówiliśmy o takich podatkach przed kilkoma dniami i konstatuję, że taki właśnie podatek zaciężył na tych samych szerokich przestrzeniach kraju, które zostały dotknięte najwięcej powiększeniem podatku gruntowego, czyli reformą podatku gruntowego; że ten podatek tak oddziałał na te okolice kraju, iż w tej chwili gorzeln mnóstwo stoi zamkniętych, inne zaś oglądają się za tem, czy będą mogły istnieć, a po gorzelniach i gospodarstwa przychodzą już do tej granicy, w której nie będą mogły ani swoich, ani państwowych opędzić potrzeb.

Niedaleką jest ta chwila, w której kraj nasz złamany ciężarem, który dźwigać musi, zawoła: „Już nie mogę“ — „chciałbym, ale już nie mogę“. Wszystko to jednak powetowamemby być mogło; wiadomo każdemu, który się sprawami politycznemi i ekonomicznemi zajmuje, iż nie raz jakieś społeczeństwo dźwigało olbrzymie ciężary, ale jeśli mu oddawano choć jedną dziesiątą część tego co wydał, na pokrzepienie, nie sił, jeśli mu dawano pokarm i pożywienie, które mu było niezbędne podźwignął się i wzmógł się na siłach.

To też od długiego szeregu lat odzywamy się i upominamy o to, ażeby nam dano te środki, za pomocą których się podźwigniemy, za pomocą których staniemy w tem położeniu, iżbyśmy i swoje i cudze ciężary mogli ponosić, i państwu przynosić nierównie więcej dochodu niż dotąd, i u siebie tworzyć przez Sejm krajowy, przez powiaty i gminy takie instytucye, bez których do dobrobytu krajowego dojść nie możemy. Ale czekać musimy długo, póki okoliczności nie zajdą takie, któreby wreszcie rządowi umożliwiły spełnianie tych naszych próśb i żądań. Czekamy długo i czekać będziemy ciągle, aż wreszcie sił nam nie stanie, aby jeszcze

dłużej czekać. Niedawno temu, bo tego roku na wiosnę, żądania te wszystkie prawie zostały znowu wypowiedziane nie w tej Izbie, ale w parlamencie wiedeńskim przez najpoważniejszego męża z naszego koła poselskiego. Zatem tylko przypomnieć się należy, że rzeki naśze co roku prawie rozlewają się na całem Podgórzu od Kut aż do Biały, wszędzie wyrządzają najokropniejsze klęski, wszędzie mięszają granice, wszędzie utrudniają rozpoznanie własności, wszędzie lud skazują na wędrówkę z swojej wsi, albo na mieszkanie wśród wody, wszędzie niszczą plony, zamulają pastwiska, wyrządzają szkody nieobliczone krajowi i państwu. Żądaliśmy i żądamy, żeby nam państwo w tej mierze podało rękę, i spodziewamy się, że to nastąpi. Podnoszono także i to bardzo wiele, że taryfy kolejowe u nas przedstawiają się tak, jak nigdzie w Europie. O tem mówił już tak szeroko mowca, siedzący po lewej stronie w tej Izbie (Szczepanowski), iż już do ekspozycyi przedmiotu powracać nie mogę. Ale jestto znowu punkt, któryby naszemu budżetowi krajowemu pomógł niezmiernie, któryby umożliwił pracę około naszego podniesienia się, gdybyśmy w tej mierze mogli się doczekać spełnienia naszych prośb, naszych żądań, naszych potrzeb.

Od dawien dawna szerzą się w naszym kraju skargi na to, iż sprawy sądowe nieskończenie zalegają, iż przez to znowu stosunki własności są wszędzie nie jasne, stosunki dzierżawne utrudnione, stosunki kredytu zagrożone, także stopa procentowa, nietylko w naszym kraju, prawda, ale w całej Austryi jest wyższa od stopy procentowej innych krajów na zachód położonych, tak że skoro się przejdzie granicę austryacką, spotka się stopę procentową o półtora od stu wyższą, jak we wsi zagranicznej o pół mili oddalonej.

W naszym kraju te braki są tem dotkliwsze, że nie ma u nas dość sił sądowych, i że te siłe sądowe, które są, tak samo łamią się pod ciężarem swoich zadań, jak kraj się ugina pod ciężarem swoich podatków. Mamy także tu nadzieję, że przecież przyjdzie chwila, w której nam dodadzą tych trochę sił, które nam pozwolą się podźwignąć. W sprawach komunikacyj już także wspominałem, że mam nadzieję, że przecież raz najbardziej zbożodajne powiaty naszego kraju otrzymają wielką linię kolejową, która potrafi zboże z pod Zaleszczyk przeprowadzić na targi europejskie bez długiej przewózki na kołach. Wszelako Panowie, tu jak przy każdej kolei i my musimy ponieść ofiarę; tę ofiarę, którą teraz mamy uchwalić, poniesiemy zapewne i w tej mierze otrzymamy znowu wprawdzie jakąś pomoc, ale i powiększymy nasze ciężary.

Najdonioślejszą sprawą, o której mamy teraz nadzieję iż ci, którzy kierują naszą nawą w Wiedniu, ją potrafią przeprowadzić, jest uregulowanie długu indemnizacyjnego, bez którego to uregulowania budżetu żadną miarą nie możemy doprowadzić do porządku, i żadną miarą nie możemy czynić tych nakładów, które w kraju naszym są potrzebne. Mam tedy nadzieję, że polityczni przewódcy koła polskiego w Wiedniu rychło uwieńczą swoje działanie i że nasze życzenia wreszcie zostaną spełnione, nadzieję, która jest choćby tylko tem ugruntowaną, że jeżeli zostanie dłużej odwleczone, nie podołamy już ani temu, czego sami potrzebujemy, ani temu, czego się od nas państwo domaga.

Wtedy nie tylko zadaniem Sejmu będzie tworzyć instytucye, btóreby kraj mógły podnosić, a w pierwzym rzędzie będzie to zadaniem autonomii lokalnej, bo jeśli dodatków do podatków pozbędziemy się w wielkiej mierze, wtenczas na fundusze dla rad powiatowych, na fundusze dla gmin znajdzie się więcej!

Jeden z mowców poprzednich mówił właśnie o radach powiatowych i wywodził, że czynność ich jest niedostateczna, że działalność nie odpowiada temu, czego się było można spodziewać. Nie przeczę, iż tak samo jak działalność Sejmu powinna być nierównie wyższa we wszystkich sprawach ekonomicznych, oświaty, zdrowia i tysięcznych innych, tak samo czynność rad powiatowych mogłaby być i powinna niezmiernie spotęgowaną, ale potrzeba, żeby rady powiatowe miały pieniądze, ale potrzeba, żeby nędza w kraju ustała, żeby ludzie mogli się zajmować autonomią, trzeba, aby nie mieli ciężarów swoich i kłopotów domowych.

Trzeba znowu, aby się stało, czego kraj się domagał, aby krajowi oddano to pożywienie, zapomocą którego można i spotężnieć i wzmocnieć.

Powiedziano tutaj, że rady powiatowe stały się dziś już niepopularnemi, że rady powiatowe u ludu nazywają się polskiemi bezyrkami, że głos powszechny ludu domaga się zniesienia rad po-

wiatowych. Proszę panów! Sądzę iż wydarza się człowiekowi o silnych przekonaniach, że głos jego albo głos jego przyjaciół najbliższych wydaje mu się głosem powszechnym. Ta illuzya trafia się każdemu, za tę illuzyę nikt się nie gniewa, ale wiem, że z wyrazem polski bezyrk nie spotkałem się u ludu, ale w książkach, które się między lud puszcza, w których jest wiele o tem, kiedy stały się jakie wyjątkowe nadużycia, ale w których nie ma nigdy słowa, jak mnóstwo obywati nie bierzmowanych przy chrzcie pracuje gorliwie dla podniesienia dobrobytu i oświaty ludu, w których bywają błędy w radach powiatowych z zamiłowaniem wyliczane, a nie powiedziano, że rada powiatowa dla obszarów dworskich jest zbyteczna, jest ciężarem, kłopotem i zajęciem, że jej celem i zadaniem jest pieczołowitość i tam, gdzie rada powiatowa swój obowiązek spełnia, skuteczną pracą nad kontrolą kas gminnych, nad umożliwieniem kredytu ludowego, nad budową dróg gminnych, nad tem i wszystkiem, co przecież jeszcze teraz jest w naszej mocy mimo głodu, który kraj cierpi, a co ma na celu jedynie podniesienie moralne i materyalne ludu, doprowadzenie do tego stanu obywatelskiego, w którym wszelkie już spory ustaną, w którym lud świadom swoich potrzeb nie będzie wierzył każdemu słowu podejrzliwemu, w którym będzie wiedział, jak ma się odwdzięczyć temu, który całe życie poświęcił pracy dla niego, którzy dla niego marnuje własne mienie. Wtedy kraj nasz nie będzie słyszał dyskusyi czy książkowej czy sejmowej tego rodzaju, że jej ani mnożyć, ani przedłużać nie chcę, a w razie potrzeby, wśród powszechnej oświaty i powszechnego dobrobytu znajdzie się ten zapał, o którym wątpił p. Romańczuk, i jako jednej idei słudzy, jako ludzie, którzy zarówno wolności jednych i drugich, dobrobytu jednych i drugich, oświaty wszystkich w kraju braci bronić chcą, staniemy ręka w rękę, i ramię przy ramieniu, kiedy wielka zadzwoni dziejowa pobudka.

(Liczne brawa i oklaski winszują zewsząd mowcy).

J. E. hr. Marszałek. Z porządku zapisany p. Jaworski ma głos.

(Gwar.)

Podam do wiadomości Wysokiej Izby, którzy posłowie są zapisani za lub przeciw wnioskom komisyi.

Za: pp. Jaworski, Czartoryski, Rutowski, Romanowicz, Struszkiewicz, Zoll, Rozwadowski.

Przeciw: pp. Antoniewicz, Golejewski, Polanowski, Teliszewski.

P. Bobrzyński. Proszę o głos pod względem formalnym.

J. E. hr. Marszałek. P. Bobrzyński ma głos.

P. Bobrzyński. Wnoszę, aby J. E. hr. Marszałek był łaskaw zamknąć dzisiejsze posiedzenie.

J. E. hr. Marszałek. Udzieliłem już głosu p. Jaworskiemu.

J. E. p. Ludwik hr. Wodzicki. Prosimy o zamknięcie posiedzenia. P Jaworski jest tak zmęczony, iż dziś mówić nie może.

J. E. hr. Marszałek. Gdy nikt się nie sprzeciwi wnioskowi p. Bobrzyńskiego, zamykam posiedzenie.

Następne posiedzenie jutro o godzinie pół do 11. z następującym porządkiem dziennym (czyta):

Porządek dzienny

25 posiedzenia 1. sesyi VI. peryodu Sejmu galicyjskiego,' które się odbędzie w sobotę dnia 23. listopada 1889 roku o godzinie 10. i pół przed południem.

1. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie prośby gmin i obszarów dworskich Lackie szlacheckie i Markowce o przyznanie im prawa do poboru myta na drodze gminnej Markowce-Kamienna. Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

2. Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu koncesyi na dalszy pobór myta na drodze powiatowej Tarnopol-Brody. Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

3. Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku posła Chamca i towarzyszy w przedmiocie budowy kolei lokalnych wschodnio-galicyjskich. Sprawozdawca poseł Biliński.

4. Sprawozdanie komisyi prawniczej o wniosku posła Okuniewskiego co do uregulowania sprawy dostarczania podwód. Sprawozdawca poseł Weigel.

5. Sprawozdanie komisyi przemysłowej z wniosku posła Michalskiego w przedmiocie polecenia władzom i instytucyom państwowym, by wszystkie w zakres rękodzielnictwa wchodzące potrzeby zakładów ich zarządom powierzonych, zaspakajały u krajowych przemysłowców. Sprawozdawca poseł Goldman.

6. Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisyi budżetowej o budżecie krajowym na rok 1890. Sprawozdawca poseł Bobrzyński.

Sprawozdawcy pojedynczych działów:

posłowie: Abrahamowicz, Biliński, Czyżewicz, Goldman, Jędrzejowicz Stanisław, Madeyski, Marchwicki, Romańczuk, Scipio, Skałkowski, Skrzyński, Stadnicki Jan, Zagórski.

Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godzinie 11. minut 30. w nocy.